

ВИЛЕНСКИЙ ВЪСТНИКЪ

ОФИЦИАЛЬНАЯ ГАЗЕТА.

KURYER WILEŃSKI

GAZETA URZĘDOWA.



„ВИЛЕНСКИЙ ВЪСТНИКЪ“ выходит по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ. Условія подписки:
Цѣна за годъ 10 р., съ пересылкою 12 р.; за полъ года 5 р., съ пересылкою 6 р.; за четверть
года 2 р. 50 к., съ пересылкою 3 р.; за 1 мѣсяць 84 к. — За объявленія платится за строку
17 к. сер.
Кантора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

„KURYER WILEŃSKI“ wychodzi co WTOREK i PIĄTEK. Cena roczna r. sr. 10,
z przesyłką 12 rub.; półroczna 5 rub., z przesyłką 6; kwartalna 2 r. 50 k., z przesyłką
3 r.; miesięczna 84 kop. — Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz po kop. sr. 17.
Biuro redakcyi w Wilnie, przy ulicy Biskupiej (Dworcovej), w murach po-nalwersytekich.

СОДЕРЖАНІЕ: Внутреннія известія: Производство.— Вѣсти и слухи.— Вильно—Остро-
брамская школа рукодѣлія св. Маріи. Проишествіе.

Иностранныя известія: Общее обзоріе.—
Франціи.— Италіи.— Англіи.— Австріи.— Прус-
сіи.— Телеграфныя депеши.

Литературный отдѣлъ: Письмо въ редакцію.—
О памятной книжкѣ Вил. губ. на 1860 г.—Смѣсь.—
Стихотвореніе—Сырокомли.—Мокроновскій—
Бартошевича.—Обзоріе: всеобщее, земле-
дѣльческое, выдержки изъ періодическихъ изда-
ній.—Письма: изъ Кіева, изъ Минска, —Виле-
нскій дневникъ.—Объявленія.

раслію промышленности и средствомъ къ жизни въ
Западной Руси — торговля по древнимъ законамъ,
дѣйствовавшимъ въ сей странѣ, унижала достоин-
ство дворянина. По прежнему закону, тотъ не дво-
рянинъ, кто мѣрять аршиномъ или локтемъ. Не
смотря на развитіе жизни народной, этотъ взглядъ
на земледѣліе сохранился и нынѣ. И теперь
каждый бѣдный дворянинъ, адвокатъ, чиновникъ,
управляющій, только и думаютъ, какъ бы собрать
копѣйки и подъ старость имѣть свой кусокъ земли
или по крайней мѣрѣ взятъ посессию, т. е. имѣніе
въ арендное содержаніе. Этому общему стремле-
нію отчасти способствовало прежде посессионное
право, нынѣ по закону уничтоженное. При такихъ
условіяхъ остаются для людей, имѣющихъ неболь-
шой капиталъ, оброчныя статьи, отдаваемая па-
латами государственныхъ имуществъ. Хотя об-
рочныя статьи отдаются довольно сходно, но фор-
мальности, соединенныя съ заключеніемъ контра-
кта, съ исполненіемъ разрѣшенія на поправку стро-
еній, отнимаютъ охоту у многихъ входить въ сѣль-
ки. Изъ всего этого очень ясно видно, что многие
охотно желали бы купить кусокъ земли, что про-
дажа государственныхъ имуществъ весьма жела-
тельна и многие объ ней толкуютъ. Сколько можно
судить по опыту, подобный переходъ имуществъ
въ частныя руки гораздо выгоднѣе для правитель-
ства, чѣмъ администраціонное управленіе. Поло-
женіе, что правительство худой хозяинъ, такъ пре-
красно объясненное многими политико-экономами,
всегда было и будетъ вѣрно. Ни время, ни статья
не позволяютъ мнѣ распространяться объ этомъ;
довольно, если скажу, что оно вездѣ оправдывает-
ся на дѣлѣ.

ВИЛНО.

ОСТРОБРАМСКАЯ ШКОЛА РУКОДѢЛІЯ СВ. МАРІИ ВЪ ВИЛЬНѢ.

Благодаря особенному сочувствію многихъ со-
страдающихъ особъ, два года тому назадъ, осно-
вана въ Вильнѣ школа рукодѣлія, подъ наименованіемъ
Св. Маріи. Главная цѣль учрежденія этой
школы была та, чтобы приспособить хорошихъ
служанокъ и швей вполнѣ ознакомленныхъ съ
разными женскими рукодѣльями, а равно, чтобы
дать пріютъ молодымъ дѣвочкамъ бѣднымъ и сла-
бымъ и тѣмъ ограждать ихъ отъ печаль-

ТРЕСЦ. Вѣдомости крајовы: Мianowania
urzędników.—Pogłoski i wiadomości.—Wilno—
Ostrobramska szkoła rękodzieł pod wezwaniem
N. P. Marii.—Smutny wypadek.

Wiadomości zagraniczne: Pogląd ogólny.—
Francja.—Włochy.—Anglja.—Austria.—Prus-
sy.—Depesze telegraficzne.

Dział literacki: List do redakcyi.—O pa-
miętniku wileńsk. gub. na rok 1860.—Wiersz
Syrokomli.—Mokronoski—Bartoszewicza.—
Przegląd: wszechstronny, rolniczy, pism
czasowych.—Listy: z Kijowa, z Mińska.—Dzien-
nik Wileński.—Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

St.-Petersburg, 21 lutego.

W Mohylewskiej izbie sądu kryminalnego mia-
nowani: dymisjonowany sekretarz kolegialny
Konstanty Łasko naczelnikiem stołu i dymisjon-
owany registrator kolegialny Jakób Parczew-
ski urzędnikami kancelaryjnym.

W Przewodniku ekonomicznym czytamy:
W tych właśnie czasach w Słomskiej izbie dóbr
państwa odbywają się targi na skarbowe artykuły
czynszowe, za które wysokość czynszu znacznie
się podnosi. Tak np. w tamedzkiej gaciecie gu-
berniałnej wyczytujemy, że w samym tylko po-
wiece Nikołajewskim na przeszłych targach ogólna
summa czynszowa wynosiła 18,363 rub. 28 1/2
kop., na targach zaś terażniejszych dano 55,428
rub. Do tak znacznego podwyższenia summy
czynszowej przyłożyła się mianowicie wysokość
opłaty, ofiarowanej za grunta, wydzierżawiane
młyny, połów ryb i t. d.

W ogólności myśl o sprzedaży dóbr skarbo-
wych, w tak przekonywujący sposób przez pro-
fessora uniwersytetu Kazańskiego Makszewicza
wyłożona, zajmuje obecnie umysł więcej niż
akcje dróg żelaznych, niż korzyści oczekiwane
z cukrowni. W wyprzedzaniu dóbr skarbowych
wielu widzi najlepszy sposób ulokowania nie-
wielkich kapitałów.

Przyczyny dla których życzą powszechnie, izby
skarbu przedawał swe dobra, bardzo są naturalne.
Po wszystkiek czasy, tak teraz jako i dawniej, rol-
nictwo było i jest najgłówniejszą gałęzią przemy-

ślu i najpodsobniejszym środkiem do życia w gubern-
jach zachodnich—handel według praw dawnych
tego kraju, poniżał godność szlachcica. Podług
myśli prawa dawniejszego, kto mierzy łokciem,
ten nie szlachcic. Pomimo wielu zaszących zmian
w warunkach życia społecznego, ów wysoki po-
gląd na rolnictwo dotychczas pozostał. I teraz
każdy biedny szlachcic, adwokat, urzędnik,
oficjalista o tém tylko myślą, jakby oszczędzając
grosz do grosza, na starość zdobyć się na własny
kawałek ziemi, lub wreszcie choćby osiągnąć na pos-
esji, to jest wziąć w arendę kawałek ziemi. Ten
pociąg do gospodarowania na roli, podtrzyma-
wało też prawo dawniejsze o posesjach, teraz
zniesione. Wśród takich warunków, nie ma
pożądniejszego dla ludzi z drobnymi kapitałami,
nad artykuły czynszowe w izbach dóbr państwa
w arendę oddawane. Trzeba jednakże przyznać,
że chociaż artykuły czynszowe zwykle oddają
się dość tanio, ale formalności połączone z za-
warciem kontraktu, z otrzymaniem pozwolenia
na poprawę budowli, bardzo wielu odstręczają
od wchodzenia w umowy tego rodzaju. Widoczną
więc jest rzeczą, że wielu bardzo życzy sobie ku-
pić na własność kawałek ziemi, że zatem sprzedaż
dóbr skarbowych nader jest pożądaną i wielu roz-
prawia o niej. O ile możemy sądzić z doświadc-
czenia, podobne przejście dóbr w ręce prywatne,
daleko jest korzystniejsze dla rządu, niż zarządy
administracyjny. Założenie, że rząd złym jest
gospodarzem, tak pięknie przez wielu ekonomi-
stów politycznych rozwinięte, zawsze było i bę-
dzie sprawiedliwe. Doświadczenie najlepiej prze-
konało o tém, ale czas i miejsce nie są potemu,
bysmy szczegółowięj rozwodzili się w tój rzeczy.

WILNO.

SZKOŁA RĘKODZIELNICZA OSTRO- BRAMSKA N. M. PANNY W WILNIE.

Dzięki szlachetnemu współczuciu wielu osób
miłosiernych, oraz przychylnemu a czynnemu ich
współdziałaniu, założona była przed dwoma laty,
w Wilnie, niewielka szkołka, mająca na celu wy-
kształcić dobre pokojowe służące, umiejące robo-
ty kobiece, jako też ochronienie młodych dziew-
czynek, biednej klasy ludności, od zgnębno-
wplywu bezczynności. Szkołka ta pomieszczona
obecnie w lokalu odpowiednim pod N. 400, przy

ПИСЬМО ВЪ РЕДАКЦІЮ.

Господиш редакторъ!

Я считаю своимъ долгомъ выразить открыто
искреннѣйшую благодарность какъ Вамъ лично,
такъ равно и прочимъ участникамъ въ оконча-
тельныхъ торгахъ, производившихся вчера въ
обсерваторіи на передачу права изданія Виле-
нскаго хозяйственнаго мѣсяцеслова. Благодаря
не бывалой доселѣ конкуренціи, которая оче-
видно вызвана была не столько выгодами пред-
пріятія, сколько сознательною потребностію со-
дѣйствовать по мѣрѣ силъ улучшенію изданія,
откупная, годичная цѣна за право этого изданія
возвысилась съ 1,212 р. до 1,726 руб. сер.!,
кромѣ 100 р., ежегодно вносимыхъ издателемъ
въ силу условій на пользу Виленскихъ дѣт-
скихъ пріютовъ. Такой блистательный резуль-
татъ, — которымъ обсерваторія, я повторю,
преимущественно обязана Вашему участию, ибо
Вы были послѣднимъ, который принужденъ
былъ уступить предъ очевидною невозможностію
удержать за собою это право, — безъ сомнѣнія
будетъ имѣть, какъ я постараюсь объяснить ниже,
весьма важное вліяніе на дальнѣйшія судь-
бы Виленской обсерваторіи. — Но при всемъ
томъ, никто не можетъ больше меня сожалѣть,
что главная цѣль Вашихъ стремленій осталась
недостигнутою. Право изданія осталось въ тѣхъ
же рукахъ, которыя до сихъ поръ не были при-
частны ни малѣйшему прогрессу въ этомъ,
смѣю думать, важномъ дѣлѣ. Тѣмъ не менѣе
однако, при развитіи современной гласности, я

не теряю надежды, что выказавшееся на тор-
гахъ участіе къ нашему предмету, заставитъ
настоящаго издателя, хотя немножко серьезнѣе
подумать о вопіющихъ недостаткахъ его произве-
денія. Въ самомъ дѣлѣ, нельзя же въ наше время
безнаказанно negligировать общимъ мнѣніемъ,
печатая календарь, — за исключеніемъ весьма
ограниченнаго числа экземпляровъ, служащихъ
маскою въ исполненіи контракта, — на бумагѣ,
которую не всякій рѣшится употребить даже на
обертку, избитымъ шрифтомъ, криво и коею, съ
безчисленными печатками, коихъ не въ силахъ
исправить никакая корректура и наконецъ съ
такими недосмотрами, какъ напр. въ изданіи на
настоящій годъ, гдѣ на самомъ заглавномъ листѣ
(даже въ нѣкоторыхъ экземплярахъ, представ-
ленныхъ въ обсерваторію, т. е. отборныхъ) я,
къ крайнему изумленію, нахожу: „Мѣсяцесловъ
на лѣто Христова 1860, которое есть про-
стое, содержащее въ себѣ 365 дней?! — Я
не говорю уже о самыхъ статьяхъ, которыя по
большей части не заслуживаютъ этого названія
и по всей вѣроятности ни гроша не стоятъ г-ну
издателю.

Но оставимъ до времени скучную обязан-
ность уличать г-на издателя въ его необъясни-
мой безечности; тогда какъ по видимому, что
и весьма похвально, онъ сильно дорожитъ
удержаніемъ за собою потомственнаго права на
Виленскій календарь. — Обратимся опять къ бо-
лѣ свѣтлой сторонѣ столь живо интересующаго
насъ вчерашняго событія, т. е. къ возвышенію
годовой откупной суммы болѣе нежели на 500

р. сер. — Благодаря этому неожиданному
приращенію, начальство обсерваторіи намѣрено
немедленно ходатайствовать въ академію наукъ,
имѣя по опыту полное право надѣяться на
успѣхъ, чтобы часть этой суммы была обраче-
на на постоянную поддержку бібліотеки обсер-
ваторіи, посредствомъ приобрѣтенія новыхъ
ученыхъ сочиненій. Тогда какъ въ послѣдніе
годы почти вся наличная экономическая сумма
обсерваторіи расходовалась на необходимыя и
не мало стояющія исправленія въ самомъ зданіи
обсерваторіи, а равно и на приобрѣтеніе новыхъ
инструментовъ, могущихъ съ пользою быть упо-
требленными, не смотря на существенные недо-
статки стараго устройства зданія, которые уже
не могутъ быть устранены; бібліотека обсер-
ваторіи оставалась почти безъ приращенія, по
недостаточности штатной суммы, которая
вѣдѣтвіе общей дороговизны, въ послѣдніе годы
сама требовала пособія на счетъ той же эконо-
мической суммы. Такимъ образомъ и экономи-
ческой капиталъ обсерваторіи, собираемый мало
по малу уже съ давняго времени изъ скудныхъ
остатковъ календарной суммы, въ послѣднее
время не могъ замѣтно увеличиться. — Теперь
напротивъ, это увеличеніе, столь сильно подви-
нувшееся разомъ, обезпечено по крайней мѣрѣ
предварительно на слѣдующіе 4 года. И вотъ
начальство обсерваторіи видитъ передъ собою
снова воскршающую, давно уже лелѣемую имъ
надежду на исполненіе весьма естественнаго и
задушевнаго желанія, какое впрочемъ едвали
можетъ быть понято не специалистами, а имен-

но, на сооружеіе въ Вильнѣ новой обсервато-
ріи, удовлетворяющей всемъ требованіямъ со-
временной науки. — Конечно, наличный эконо-
мическій капиталъ обсерваторіи, находящійся
подъ завѣдываніемъ академіи наукъ, еще да-
леко не достаточенъ, чтобы тотчасъ начинать
это дѣло, которому безъ сомнѣнія будетъ со-
чувствовать болѣе образованная публика здѣш-
няго края; но и одно обезпеченіе надежды, хо-
тя со временемъ и только собственнымъ сред-
ствами заведенія, безъ посторонней помощи,
дойти къ давно желанной цѣли (*) имѣеть для
насъ, въ интересъ науки, уже огромное значеніе.

По этому, еще разъ обращаюсь съ сердечною
благодарностію ко всемъ принимавшимъ дѣ-
тельное участіе въ достиженіи, хотя въ одномъ
отношеніи, счастливаго результата вчерашнихъ
торговъ, я позволяю себѣ убѣдительно просить
Васъ, г. редакторъ, напечатаніемъ въ
вашей газетѣ этого письма, хотя можетъ быть
въ отношеніи Васъ самихъ и нарушающаго пра-
вила скромности, извѣстить публику о суще-
ственной услугѣ оказанной всеми современно-
вателями древнѣйшему изъ Виленскихъ уче-
ныхъ учреждений, которое и при скромности

(*) Уже въ 1834 г. бывший тогда директоръ об-
серваторіи г. Славинскій представилъ въ академію
наукъ проектъ о сооружеіи въ города новаго
зданія обсерваторіи, болѣе сообразнаго съ тре-
бованіемъ науки; но исполненіе этого проекта, не
смотря на полное одобреніе академіи, оказалось
тогда не возможнымъ. (Памятная Книжка Виленск.
Губ. на 1853 г.).

ных не редко послѣдствій нищеты и праздности. Школа эта помѣщаящаяся теперь на трюкевой улицѣ въ домѣ под № 400, при постоянномъ развитіи, требовала новаго, сообразнаго съ потребностію, установа.

УСТАВЪ ШКОЛЫ СВ. МАРІИ.

- § 1. Училище имѣть цѣлью образованіе хорошихъ горничныхъ, искусныхъ швей и способныхъ прачекъ, воспитывая ихъ религіозное и нравственное чувство и приучая къ порядку и опрятности.
§ 2. Дѣвочки поступаютъ въ Училище не моложе 12 лѣтъ и должны оставаться въ немъ непременно 6 лѣтъ. Тѣ изъ нихъ, которыя представляютъ свѣдѣтельство мѣтнаго начальства о бѣдномъ состояніи, принимаются безплатно; прочія же должны платить по 50 руб. ежегодно.
§ 3. Дѣвочки, принятыя однажды въ училище, увольняются изъ него не иначе, какъ съ разрѣшенія училищнаго начальства.
§ 4. Ученицы вообще раздѣляются на два отдѣленія: младшее и старшее и остаются въ каждомъ изъ нихъ по три года.
§ 5. Въ продолженіе первыхъ трехъ лѣтъ онѣ обучаются шитью бѣлья, вязанью и вышиванью; а потомъ переводятся въ высшее отдѣленіе, если при хорошемъ поведеніи окажутъ надлежащія успѣхи. Въ старшемъ отдѣленіи онѣ назначаются по способностямъ въ швей или прачки.
§ 6. При выпускѣ изъ училища швей должны умѣть кроить и шить платье, какъ по мѣрѣ, такъ и по журналямъ, а также передѣлывать шляпки и чепчики, прачки же должны умѣть хорошо мыть бѣлье, кисею, кружева, выводить пятна, чистить шелковую и шерстяную матеріи и шали; а также умѣть чинить изорванное.
Всему этому будутъ обучать находящіеся въ училищѣ опытныя швей и прачки.
§ 7. Законъ Божій преподается законоучителями смотря по вѣроисповѣданію ученицъ; особый учитель обучаетъ чтенію и писанью русскому и польскому и четыремъ ариметическимъ правиламъ.
§ 8. Ученицы встаютъ утромъ въ 6 часовъ и, одѣвшись и помолвившись Богу, садятся за работу. Въ 8 час. завтракаютъ; въ 12 часовъ обѣдаютъ, послѣ обѣда дается имъ полъ часа отдыха. Въ часъ опять садятся за работу и работаютъ до 5 часовъ, послѣ чего снова полъ часа отдыхаютъ; а потомъ слѣдуютъ уроки чтенія и письма. Въ 8 часовъ онѣ ужинаютъ, а потомъ работаютъ уже для себя: починаятъ бѣлье, вяжутъ чулки и пр.
§ 9. Всякая работа, сдѣланная ученицами въ

- свободное время, продается начальницею въ ихъ пользу.
§ 10. Въ случаѣ срочныхъ заказовъ начальница можетъ измѣнить порядокъ занятій.
§ 11. Распределеніе занятій должно быть составлено въ комнаты, въ которой работаютъ, а росписание кушаньевъ въ кухни.
§ 12. Каждую недѣлю назначается 6 ученицъ для дежурства, а именно: двѣ (одна старшая и одна младшая) наблюдаютъ за порядкомъ и чистотой въ комнатахъ, протираютъ полы, моютъ двери и окна, смотрятъ за мебелью и вообще отвѣчаютъ за опрятность; двѣ другія (1 старшая и 1 младшая), подъ руководствомъ кухарки, приготавливаютъ кушанье, какъ для ученицъ, такъ и для начальницы; наконѣцъ двѣ изъ старшихъ назначаются въ прачешную для мытья бѣлья, какъ отданаго по заказу, такъ и для домашняго употребленія. Ояѣ обязаны каждый день гладить педеринки и переднички ученицъ.
Въ случаѣ накопленія работъ начальница назначаетъ въ прачешную большее число дежурныхъ изъ старшихъ ученицъ.
§ 13. Дежурная должны вставать въ 5 часовъ и приготавливать все необходимое для прочихъ дѣвъ.
§ 14. Каждая ученица сама смотритъ за своимъ бѣльемъ, платьемъ и за другими своими вещами, и сама должна отвѣчать за чистоту и сохранность ихъ. Каждая изъ старшихъ ученицъ имѣеть надзоръ за вѣренною ея поченіемъ младшею.
§ 15. Главный надзоръ надъ всеми ученицами какъ днемъ, такъ и ночью, имѣеть начальница и ея помощница.
Кромѣ того начальница избираетъ изъ старшихъ ученицъ четырехъ, самыхъ способныхъ и трудолюбивыхъ въ подмастерья, которыя въ случаѣ надобности, могли бы заступить ея мѣсто и имѣть поченіе о младшихъ.
§ 16. Ученицы не могутъ отлучаться изъ дому ни подъ какимъ предлогомъ, и не могутъ быть ника куда посылаемы, даже самую начальницею, съ какими либо порученіями.
§ 17. Только въ большіе праздники дозволяется имъ навѣстить родителей и то подъ строгою отвѣтственностію начальницы, и притомъ если родители ей извѣстны. Въ 5 часовъ по-полудни всѣ ученицы должны уже находиться въ заведеніи; зимою до сумерекъ.
§ 18. Посты соблюдаются по правиламъ церкви и вѣроисповѣданія.
§ 19. По воскреснымъ и праздничнымъ днямъ ученицы ходятъ въ церковь или костелъ, и только послѣ богослуженія могутъ въ упомянутые выше праздники видѣть своихъ родителей. Ученицы, остающіяся въ праздничныя дни въ училищѣ, могутъ ходить на прогулку, но только въ сопровожденіи начальницы.
§ 20. Заказы принимаются и продажа работъ производится начальницею или ея помощницею; ученицы никогда въ магазинѣ находиться не должны.
§ 21. Заказы записываются въ особую книгу, въ которой отмѣчается условленная цѣна, день, когда работа должна быть готова, и адресъ заказчика. По полученіи работы, получатели просятъ записать заплаченную цѣну и отмѣтить, доволенъ ли работою.

- улицы Троцкіей, wymagała, przy słopniowém rozwijanіu się nowęj ustawy, którą śpieszmy ogłosić publicznie, oraz odwołać się do ogółu mieszkańców Wilna, z prośbą by się wspólnie raczyli przyczynić do pomysłności tego zakładu, nadsyłając przedewszystkiem, oblatunki na robotki rozmaite.
Kobieta, postawiona na czele zakładu, jest dobrą szwaczką i znającą rzecz swą modystką, słusznie więc można się spodziewać, że osoby zamawiające roboty będą z nich zadowolone.
Nie od rzeczy będzie dodać, że otrzymano z Państwa doskonałe wzory bielizny, strojów, kapeluszy, oraz kwiatów, i że będą przyjmowane w zakładzie zamówienia na wyprawy, suknie balowe i t. p. i t. p.
USTAWA SZKOŁY N. M. PANNY.
§ 1. Szkoła ma na celu przygotować dobre pokojówki, biegle szwaczki i zdolne praczki, rozwijając w nich uczucie religijne i moralne, tudzież wdrażając je do porządku i ochędostwa.
§ 2. Dziewczeta przyjmują się do szkoły nie młodszе jak lat 12, gdzie mają koniecznie sześć lat zostawać. Te, które złożą świadectwo od miejscowej zwierzchności o swoim ubóstwie, będą przyjęte bezpłatnie, za inne zaś wnosіl rocznie po 50 r. s.
§ 3. Dziewczeta, raz do zakładu przyjęte, nie inaczej mogą być ztamtąd uwolnione, jak za pozwoleniem szkolnej zwierzchności.
§ 4. Uczennice w ogólności dzielą się na dwie klasy: na młodszą i starszą i w każdej zostają po trzy lata.
§ 5. Przez pierwsze trzy lata uczą się szycь bieliznę, robić na drutach i haftować; poczem przechodzą do klasy wyższej, jeśli przy dobrych obyczajach okazały odpowiednie postępy. W klasie starszej uczą się szycь, wedle zdolności, na praczkі lub szwaczki.
§ 6. Wychodząc ze szkoły, szwaczki powinny umieć kroić i szycь bieliznę wszelkiego rodzaju, haftować i szycь suknie tak z miary, jako też wedle żurnalów; tudzież przerabiać kapelusze i czepki. Praczki zaś powinny umieć dobrze myć bieliznę, tiule, koronki, wywabiać plamy, czyścić jedwabne i wełniane materje i szale, również umieć naprawiać podarte.
§ 7. Naukę religii wykłada nauczyciel, wedle wyznania uczennic; inny nauczyciel uczy czytać i pisać po rusku i po polsku, jako też czterech działaań arytmetycznych.
§ 8. Uczennice wstają rano o godzinie 6-jej, i ubrawszy się i zmówiwszy pacierze, zasiadają do roboty. W godzinę potem jedzą śniadanie, o południu obiad, a po obiedzie daje się im półgodzinny odpoczynek. O godzinie 1-jej siadają do roboty i pracują aż do godziny 5-jej; poczem znów po godzinie odpoczywają, a nareszcie uczą się czytać i pisać. O godzinie 8-jej jedzą wieczerzę; potem już pracują dla siebie: naprawiają bieliznę, robią pończoszkę i t. d.
§ 9. Wszelka robota, którą uczennice w wol-

- nych godzinach robią, przedaje się przez naczelniczkę na ich dochod.
§ 10. W razie terminowych oblatunków, naczelniczka może zmienić kolej zatrudnień.
§ 11. Porządek zatrudnień powinien być wywieszony w izbie, gdzie pracują, a lista potraw w kuchni.
§ 12. Co tydzień przeznaczają się 6 uczennice dla dezerowania, jako to: dwie (jedna ze starszych a druga z młodszych) czuwają nad porządkiem i ochędostwem w pokojach, przecierają podłogi, myją drzwi i okna, pilnują całosci sprzętów i w ogólnosci odpowiadają za czystość; dwie drugie (1 starsza, 1 młodsza) pod kierunkiem kucharki gotują jeść tak dla uczennic, jako też dla naczelniczki; nakoniec dwie starsze przeznaczają się do praczkarni, dla mycia bielizny tak oddanej z umową, jako też dla domowego użycia. One też powinny każdorazowie prasować pelerynki i fartuszkі uczennic.
На випадокъ більшої кількості работъ нaczelniczka назначаетъ до прачкарки більшу кількість дежурныхъ з поміжъ старшихъ ученицъ.
§ 13. Дежурне повинны вставати о годиніе 5-jej і приспособляти все, що єсть потрібне для іншихъ dziewcząt.
§ 14. Кожда ученица сама ма дозор надъ своєю білизною, suknią і иними свими rzeczami; сама też odpowiada за ich całość і stratę. Кожда starsza czуwa надъ поручoną jęj opiece młodszą uczennicą.
§ 15. Główny dozór nadъ wszystkimi uczennicami tak w dzień, jak i w nocы, ма naczelniczka і jęj pomocnica.
Надто нaczelniczka wybiera z поміжъ najstarszychъ cztery najzdolniejsze і najpracownisze на под-мistrzynie, które, w razie potrzeby, mogłyby zastąpić jęj miejsce на młodsze.
§ 16. Ученицы не могутъ выдѣлять się зъ domu pod żadnymъ pozoremъ, również не mogą być nigdzie послане nawetъ przezъ саму naczelniczkę zъ jakіmkolwiekъ polecenіемъ.
§ 17. Tylko podczasъ wielkichъ uroczystości pozwala się imъ odwiedzati rodziców, і то pod ściłą odpowiedzialnością naczelniczki, jeśli zъкладnią rodzice są jęj znani. O годиніе 5-jej zъ полудnia wszystkie uczennice повинны już быć w zakładzie, а zanimъ przedъ zmrokiemъ.
§ 18. Posty zachowują się wedle przepisówъ kościoła і wyznania.
§ 19. W niedzielę і święta uczennice chodzą do cerkwi lubъ kościoła і dopiero po nabożeństwie mogą podczasъ rzeczonychъ świętówъ odwiedzati swoichъ rodziców. Ученицы, zostające на święto w zakładzie, mogą chodzić на przechadzkę, ale nie inaczej jakъ zъ naczelniczką.
§ 20. Oblatunki przyjmują się і przedaь robotъ odbywa się przezъ naczelniczkę lubъ jęj pomocnicę; dziewczeta zaś nigdy być nie повинны w sklepie.
§ 21. Oblatunki zapisują się до умислјей księgi, gdzie się oznacza umówiona cena, dzień, na który robota ma być gotową і adresъ zamawiającego. Po otrzymaniu roboty naczelniczka проси odbierającego, aby wpisal до księgi zapłacone pieniądze, і czyli jest zъ roboty zadowolony.

своихъ средствъ все таки не перестаетъ идти рядомъ съ современнымъ развитіемъ науки.

Памятная книжка Виленской губернии на 1860 годъ, составлена съ разрѣшенія начальства, вил. губ. стат. ком. 2 части 137 и 265 стр. съ приложеніемъ карты Виленской губ.

Бириштанскія минеральныя воды—статья д-ра Н. Красовскаго. Бириштаны казенное мѣстечко въ Трокскомъ уездѣ Виленской губерніи, въ 79 верстахъ отъ Вильны и 67 отъ Трокъ, на правомъ берегу рѣки Немана, въ такъ называемой бухтѣ, т. е. полуостровѣ, образуемому извѣстнымъ теченіемъ р. Немана. Бириштаны принадлежатъ къ древнѣйшимъ Литовскимъ поселеніямъ; здѣсь была охотничья велико-княжеская замкъ, куда часто прѣблжалъ славный князь Витовтъ. Въ 1791, 1817 и 1823 г. Юидзилль, Лихницій и Ульяманъ производили здѣсь изысканія для открытія мѣсторожденія поваренной соли, о вращеобномъ же дѣйствіи соляныхъ источниковъ никто незаболотился. Цѣлебное ихъ свойство стало извѣстно съ 1840 г. и по 1856 большие посѣдканы уже эти воды, по числу ихъ было ограниченно, ибо негдѣ было помѣститься и большыя жили какъ на бивуакахъ. Въ 1856 г. составила компания изъ помѣщика Бартошевича и другихъ лицъ, озобоициавшая приличнымъ устройствомъ всего необходимаго, такъ что нынѣ большыя, коихъ число ежегодно здѣсь увеличивается, имѣють всевозможныя удобства, соленой же воды достаточно на 1000 ваннъ еднешево. Рассказавъ объ устройствѣ Бириштанскихъ водъ, авторъ указываетъ намъ на физическую и химическую свойства водъ, дѣйствія ихъ, указываетъ болѣзни въ коиъ Бириштанскія источники особенно дѣлительны, дѣлае указываетъ на нѣкоторыя особенності, кои необходимо знать большымъ въ Бириштаняхъ, говоритъ объ общественныхъ удовольствіяхъ и въ заключеніе приводитъ свои соображенія, что еще необходимо сдѣлать или передѣлать въ Бириштаняхъ. Вообще статья эта составлена добросовѣстно, съ знаніемъ дѣла и можетъ быть весьма полезна для жителей здѣшняго края. Въ концѣ приведенны нѣкоторыя случаи излеченія, въ доказательство цѣлебности этихъ водъ.
Кредитныя и благотворительныя учрежденія Виленской губерніи—И. Молоховца.
Здѣсь мы находимъ краткую исторію и статистику приказа общественного призванія въ Вильнѣ и состоящихъ въ его вѣдѣніи городокахъ и тюремныхъ больницъ. Въ этомъ отношеіи авторъ до-

стоитъ похвалы; свѣдѣнія же сообщаемыя имъ о благотворительныхъ учрежденіяхъ въ Вильнѣ, слишкомъ бѣдны и недостаточны для полнаго разъясненія столь важнаго предмета. Желательно было бы, чтобы статистическій комитетъ озаболтился составленіемъ для будущей книжки болѣе подробнаго, систематическаго, сообразнаго съ современными требованіями науки, описанія Виленскихъ благотворительныхъ учрежденій, какъ въ историческомъ, такъ и въ особенностн въ статистическомъ отношеніяхъ. Предметъ этотъ весьма важенъ и доселѣ почти не тронутъ, хотя матеріаловъ нашлось бы много. Виленское челолюбивое общество издавало въ продолженіи нѣсколькихъ лѣтъ свой журналъ (Dzieje Dobroczynności), подъ редакціею ученаго Н. И. Малиновскаго, кромѣ того, оно печатаетъ ежегодно свои весьма подробные отчеты и въ особенностн со времени ближайшаго управленія этимъ учрежденіемъ предагомъ I. Бовкеничемъ, списавшимъ общее сочувствіе и уваженіе за свое ревностные труды и распорядительность, поставлено на высокую степень; нашлось бы много любопытныхъ статей въ разныхъ повременныхъ издавнйхъ, а главное необходимо собрать подожательныя, вѣрныя, покрайней мѣрѣ за 10 лѣтъ свѣдѣнія о числѣ призываемыхъ, болныхъ, умалишенныхъ, подкидышахъ, — по сословіямъ, поламъ, возрасту, о ежегодной смертности, и изъ всего этого сдѣлать точныя выходы, примѣненныя къ населенію и климату. Въ истинной статьѣ выведены весьма вѣрно издержки на каждое заведеніе и число призываемыхъ и боыныхъ за шть лѣтъ, что уже составлено немалой важности матеріалъ, по этому еще недостаточен. Дай те намъ вѣрную картину дома умалишенныхъ, существующаго болѣе трехъ столѣтій, приведите статистическія данныя несчастныхъ жертвъ пошибательства, по родамъ болѣзней, сословіямъ, полу и возрасту, съ возможно близкимъ разъясненіемъ причинъ породившихъ помѣшательство, выведите непреодолимые законы смертности, дайте намъ понятие о нравственности края, вѣрнымъ указаніемъ спомоществующихъ болныхъ въ госпиталѣ св. Іакова и подкидышей въ заведеніи Младенца Исуса. Для всего этого легко найти богатые матеріалы въ каждомъ заведеніи, особенно при содѣйствіи здѣшнихъ и юбознателныхъ врачей. Я знаю, что покойный д-ръ Мошинскій и врачъ дома умалишенныхъ г. Малей певскій собрали уже богатые матеріалы для статист. или дома умалишенныхъ, кажется за 15 лѣтъ. То же можно сдѣлать и вовесть другихъ заведеній ихъ.—Повторяемъ, что Виленскія благотворительныя учрежденія ожидаютъ еще болѣе глубокихъ и точныхъ изслѣдованій, кои придадутъ особе нный интересъ памятной книжки.
Электро магнитные телеграфы: статья г. Ю. Шрейера, состоящая изъ 6 страницъ заключаетъ

въ себя слѣдующее, указанное авторомъ въ началѣ статьи, содержаніе: краткій историческій взглядъ—нынѣ употребляемый приборъ для передачи депешъ—развитіе телеграфной сѣти въ Европѣ и Америкѣ—число телеграфныхъ станцій въ главнѣйшихъ государствахъ Европы—телеграфная сѣть въ Россіи въ 1859 г.—О достоинствѣ статьи предостаточно судить специалистамъ; для насъ же, непосвященныхъ въ таинства электрической телеграфіи, она слишкомъ коротка, и кажется на 6 страницахъ не возможно было дать болѣе положительное изложеніе столь важнаго и интереснаго предмета.
(Окончаніе впереди).

СМѢСЬ.
Въ Киевскомъ телеграфѣ пишутъ:
«На дняхъ намъ попалась копія съ письма, писаннаго графомъ Владиміромъ Плятеромъ къ предводителю дворянства Волынской губерніи. Не разбирая того, что оно отъ лица, пользующагося уваженіемъ не только на Волынн, но и во многихъ ученыхъ обществахъ Европы, оно само достаточно убѣждаетъ о благородныхъ намѣреніяхъ и заботахъ графа Плятера. Кромѣ проектированнаго имъ основанія публичной библиотеки въ Житомирѣ, мы слышали, отъ достовѣрныхъ лицъ, о стараніи его собрать для общества возможное количество землѣдѣльческихъ, геологическихъ и другихъ экземпляровъ, что безъ сомнѣнія будетъ полезно для камеральной практики.
«М. г. Съ нѣсколькихъ необыкновенною просьбою я обращаюсь къ вамъ; но мысль, постоянно меня занимающая, ревностное желаніе сдѣлать добро для своего края, заставляютъ меня вѣрить, что мое настоящее намѣреніе найдетъ въ васъ и покровительство, и сочувствіе.
«Давно уже я намѣревался собрать разныя пособія для научныхъ занятій въ пользу нашего края. Просвѣщеніе въ странѣ есть первый и единственныи дѣлатель, единственная причина развитія силъ моральныхъ въ цѣломъ масѣ; пока оно задержано, пока не вполне развито, до тѣхъ поръ все усилія, даже нѣсколькихъ человѣкъ не могутъ разбудить остальныхъ отъ бездѣйствія. Поиная эту простую мысль, и знаа, что только настоящее образованное общество можетъ оставить неизгладимое вліяніе на своей эпохѣ,—я посылаю вамъ здѣсь планъ публичной библиотеки. Надѣюсь, что мысль моя не останется заброшеною и что я встрѣчу къ ней доброе вниманіе ваше.
«Настоящая наша Императоръ милостиво заботится о распространеніи въ общественномъ краѣ просвѣщенія и науки, мы постоянно видимъ повліяніе учрежденія, замѣтки въ русскихъ газетахъ указываютъ на проектированныя библиотеки во всехъ городахъ имперіи (Спб. Вѣд. N. 185, 1859 г.)—

Ужели одни мы должны отступать и исчезать въ тѣни?
«Считаю, что тридцатилѣтнее существованіе есть наименьшая проба для убѣжденія въ пользѣ извѣснаго научнаго учрежденія, потому, что только по прошедшнхъ этихъ лѣтъ можно сказать, что оно годится и должно существовать, или же рука основателя отшатнется отъ него какъ отъ дѣла пустаго и (чего не дай Богъ), безплоднаго—по этому я желалъ бы, чтобы сдѣлала тридцатилѣтнюю складку на публичную библиотеку въ Житомирѣ.
«Я полагаю, что 3,500 руб. въ годъ (т. е. 3,000 съ губерніи и 500 съ города) достаточны на усовершенствованіе и постоянное ее содержаніе (наемъ дома, отопленіе, библиотекаря и его помощникъ, прислуга); эти 3,500 р., кажется, не большыя сумма на 1,300 кв. миль губерніи,—если отнимемъ отъ этой цифры казенныя имѣнія все-таки на остальные 3,000 немного. Въ случаѣ какихъ нибудь неожиданныхъ переменъ или распорядка правительства, складка прекращается теперь же, или по истеченіи нѣкотораго времени, а пріобрѣтенныя вещи могутъ быть проданы въ пользу общества или съ благотворительною цѣлью. Желая поскорѣе видѣть начало этого учрежденія (котораго будущую судьбу искренно предоставляю вашему покровительству), я отдаю во временное владѣніе библиотеки послѣ первой складки, часть моей библиотеки, 7,000 томовъ. Если состояніе ея упрочится, я охотно увеличу свою вкладку, но въ случаѣ какаихъ нибудь переменъ или послѣ 30 лѣтъ, я хочу чтобы начальники края дали мнѣ рудачательство, что книги будутъ мнѣ возвращены въ цѣлости. Я полагаю, что и другіе не откажутся бы способствовать основанію библиотеки одоженіемъ книгъ лѣтъ на 10, на 15, или смотря по желанію вкладчика, по истеченіи которыхъ онѣ должны быть возвращены къ прежнему владѣльцу, его роднымъ или наследникамъ. Гг. Левковичи обѣщали даже подарить библиотекѣ собраніе картинъ, а я предлагаю только одоженіе на время.
«Нѣкоторые меньшіе вопросы по этому предмету легко можно бы было потомъ уяснить. Теперь прошу васъ покорѣннѣе, м. г., чтобы извлеченіе изъ моего письма или цѣлое письмо розослатъ гг. уздамымъ предводителямъ дворянства и другимъ помѣщикамъ, извѣстнымъ по благороднымъ стремленіямъ и благоразумнымъ намѣреніямъ. Ваше сочувствіе и участіе дождетъ довольно скоро привести дѣло къ окончанію, а наше правительство теперь вѣрно пріятствовать не будетъ.
«Свѣтлую и дорогую память оставили бы вы, м. г., для края, осуществивши мое скромное намѣреніе, которое чрезъ нѣсколько лѣтъ могло бы пріяиать большыя размѣры,—но по крайней мѣрѣ прошу васъ дать этой мысли ходъ.»

§ 22. Deniegi, wyruczone od prodaży roboty zapisywane są w osobną księgi.

§ 23. Wszelkie pieniądze mają być wręczone opiekunowi zakładu. Pierwszego dnia każdego miesiąca opiekun wydaje pewną sumę na ręce naczelniczki dla zakupu materiałów, i otrzymuje od niej ściśły rachunek wydatków.

§ 24. Co sobota naczelniczka składa raporty: o wykonanych robotach i otrzymanych oblatunkach, o przychodzie i rozchodzie pieniędzy w ciągu tygodnia, o stanie zdrowia dziewcząt, o liczbie, imieniu i nazwisku chorych, o deżurnych i nowych uczennicach.

§ 25. Kończący kurs otrzymują przy wyjściu świadectwa o swojej umiejętności, a zakład ma pieczęć o umieszczeniu onych w znajomych domach. Na przypadek niezalezienia miejsca mogą mieszkać w zakładzie przez dwa tygodnie, pod warunkiem wszakże pracowania dla zakładu.

§ 26. Oprócz uczenia mieszkających w zakładzie, dozwala się przyjmować jeszcze bezpłatnie przychodzące, które mają też same korzyści i podlegają tymże przepisom, ale całkiem są oddzielone od mieszkających w zakładzie. Szkoła ich nie odziewa, ale mogą jeść obiad w zakładzie, na co rodzice powinni wcześniej otrzymać pozwolenie zwierzchności. Takowe przychodzą do szkoły o godzinie 8-jej z rana, a wracają do domu o 5-jej z południa.

§ 27. Wszystkie ofiary wpisują się do umysłnej księgi, i dwa razy do roku ogłaszają się przez gazety, wraz ze sprawozdaniem o stanie zakładu.

§ 28. Zarząd szkoły składa się z opiekunki, tudzież z członków honorowych przez nią wybranych: opiekuna, sekretarza, ekonomę.

§ 29. Naczelniczka pobiera na miesiąc pensji r. 8, stołowych 6 r.

Pomożniczka	6 r.	6 r.
Zakonnouczyciel Prawosławny	} po 30 k.	30 k.
Zakonnouczyciel Rymko-Katolicki		
Ucziciel czytania i pisma	3 r.	3 r.
Praczkę	3 r.	3 r.
Kucharkę	2 r.	2 r.
Stróż	3 r.	3 r.

§ 30. Naczelniczka, jej pomożniczka i praczkę, oprócz pensji, dostają 5% od dochodu za roboty.

Uwaga. Jeśli zakład pójdzie pomyślnie, i bę-

dzie mógł istnieć o własnych zasobach, w takim razie można będzie urządzić przy nim skład na roboty dla ubogich, jako też pracownię dla szukających roboty.

Skład możnaby urządzić w samym zakładzie, gdzie naczelniczka przyjmowałaby wszelką przyniesioną robotę, wpisując do osobnej księgi, wraz z nazwiskiem i adresem przynoszącego; onaby płaciła z góry trzecią część wartości rzeczy, a pozostałe dwie części po sprzedaniu, potrącając 2% od przedanej roboty na rzecz zakładu. Jeśli summa otrzymanych tym sposobem procentów dojdzie do 30 r. sr. tedy połowa onej wydaje się naczelnicze, a druga pozostaje na rzecz zakładu. Niesprzedane roboty wypuszczają się w loterję, a otrzymane pieniądze wydają się osobom, które je przyniosły. Owe zaś 2% idą całkiem na korzyść zakładu.

Do pracowni możnaby przyjmować wszystkie osoby, które chcą pracować; robota im się nadzająca; czas zatrudnienia od 8—12 z rana, i od 1—5 godziny wieczorem. Dobre robotnice pobierają na dzień około 30 kop. a wszystkie inne po 15 kop. kop. bez stołu i odzienia. Wszelako zyczące mogą jeść obiad w zakładzie za pewną opłatą.

PROISZESTWIE.

23 февраля оружейный ученик лейб-гв. преобразенского полка Александр Ковальский, пансь 20 рань тесаком унтер-офицеру 4 резервного батальона Софийского пехотного полка Станиславу Гутовскому, на восьмой веретъ Антокольской почтовой дороги. Гутовский найден был полу живым крестьянином поміщика Александровича и доставленъ в госпиталь св. Іакова, гдѣ онъ вскорѣ умеръ, при немъ найдено 25 р. с. и серебряное вызолоченное кольцо съ буквами G. G. Ковальский же успѣвшими дѣйствіями квартального надзирателя Лисовскаго, при содѣйствіи чиновника Виленскаго Земскаго суда Бокшанина, пойманъ на Вѣсовской почтовой станціи. Изъ предварительнаго розыска видно, что оба они уволенные въ отпускъ сдѣловали вмѣстѣ; въ пьяномъ видѣ поссорились и тогда Ковальскій, какъ онъ самъ объявилъ, пансь Гутовскому удары тесакомъ по голо- вѣ.

§ 22. Otrzymane pieniądze za sprzedaż roboty powinny być wpisane do osobnej księgi.

§ 23. Wszystkie pieniądze mają być wręczone opiekunowi zakładu. Pierwszego dnia każdego miesiąca opiekun wydaje pewną sumę na ręce naczelniczki dla zakupu materiałów, i otrzymuje od niej ściśły rachunek wydatków.

§ 24. Co sobota naczelniczka składa raporty: o wykonanych robotach i otrzymanych oblatunkach, o przychodzie i rozchodzie pieniędzy w ciągu tygodnia, o stanie zdrowia dziewcząt, o liczbie, imieniu i nazwisku chorych, o deżurnych i nowych uczennicach.

§ 25. Kończący kurs otrzymują przy wyjściu świadectwa o swojej umiejętności, a zakład ma pieczęć o umieszczeniu onych w znajomych domach. Na przypadek niezalezienia miejsca mogą mieszkać w zakładzie przez dwa tygodnie, pod warunkiem wszakże pracowania dla zakładu.

§ 26. Oprócz uczenia mieszkających w zakładzie, dozwala się przyjmować jeszcze bezpłatnie przychodzące, które mają też same korzyści i podlegają tymże przepisom, ale całkiem są oddzielone od mieszkających w zakładzie. Szkoła ich nie odziewa, ale mogą jeść obiad w zakładzie, na co rodzice powinni wcześniej otrzymać pozwolenie zwierzchności. Takowe przychodzą do szkoły o godzinie 8-jej z rana, a wracają do domu o 5-jej z południa.

§ 27. Wszystkie ofiary wpisują się do umysłnej księgi, i dwa razy do roku ogłaszają się przez gazety, wraz ze sprawozdaniem o stanie zakładu.

§ 28. Zarząd szkoły składa się z opiekunki, tudzież z członków honorowych przez nią wybranych: opiekuna, sekretarza, ekonomę.

§ 29. Naczelniczka pobiera na miesiąc pensji r. 8, stołowych 6 r.

Pomożniczka	6 r.	6 r.
Nauczyciel religii prawosławnej	} po 30 kop.	30 kop.
Nauczyciel religii katolickiej		
Nauczyciel czytania i pisania	3 r.	3 r.
Praczkę	3 r.	3 r.
Kucharkę	2 r.	2 r.
Stróż	3 r.	3 r.

§ 30. Naczelniczka, jej pomożniczka i praczkę, oprócz pensji, dostają 5% od dochodu za roboty.

Uwaga. Jeśli zakład pójdzie pomyślnie, i bę-

dzie mógł istnieć o własnych zasobach, w takim razie można będzie urządzić przy nim skład na roboty dla ubogich, jako też pracownię dla szukających roboty.

Skład możnaby urządzić w samym zakładzie, gdzie naczelniczka przyjmowałaby wszelką przyniesioną robotę, wpisując do osobnej księgi, wraz z nazwiskiem i adresem przynoszącego; onaby płaciła z góry trzecią część wartości rzeczy, a pozostałe dwie części po sprzedaniu, potrącając 2% od przedanej roboty na rzecz zakładu. Jeśli summa otrzymanych tym sposobem procentów dojdzie do 30 r. sr. tedy połowa onej wydaje się naczelnicze, a druga pozostaje na rzecz zakładu. Niesprzedane roboty wypuszczają się w loterję, a otrzymane pieniądze wydają się osobom, które je przyniosły. Owe zaś 2% idą całkiem na korzyść zakładu.

Do pracowni możnaby przyjmować wszystkie osoby, które chcą pracować; robota im się nadzająca; czas zatrudnienia od 8—12 z rana, i od 1—5 godziny wieczorem. Dobre robotnice pobierają na dzień około 30 kop. a wszystkie inne po 15 kop. kop. bez stołu i odzienia. Wszelako zyczące mogą jeść obiad w zakładzie za pewną opłatą.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Dnia 23 lutego, uczeń fabryki broni lejbgwardji preobrażeńkiego pólku Aleksander Kowalski, zadał pałaszem 20 ran podoficerowi 4 zapasnego bataljonu piezszego sofijskiego pólku Stanisławowi Gutowskiemu, na ósmiej wiorście Antokolskiej pocztowej drogi. Gutowskiego znalazł napółmartwego włościanin obywatela Aleksandrowicza, i przywiozł do szpitala św. Jakóba, gdzie ten żołnierz wkrótce umarł, a przy nim znaleziono 25 rub. sr. i srebrny pończacz pierścieni z literami G. G. Kowalski zaś staraniem kwartalnego nadzorcy Lisowskiego i przy pomocy urzędnika Wilenskiego ziemskiego sądu Bokszezanina schwytyany został na pocztowej stacji Wieszy. Z poprzednich badań okazało się, że obaj uwolnieni za urlopem szli razem, pijani pokłócili się, i wówczas Kowalski jak sam zeznał, poranił Gutowskiego pałaszem w głowę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE. POGLĄD OGÓLNY.

Z umieszczonej dzisiaj depezy pana Thouvenel do magr. de Moustier, czytelnicy ujrzą, że cesarz Napoleon zobowiązał się prawie, powrócić Toskanję domowi austriackiemu. Urągając się w ten sposób i własnej sławie i co większa szczęściu pokoleń tego ludu włoskiego, którego wyzwolenie w obec świata przyjął na siebie, celem dotrzymania słowa Austrii, rozkazał objawić królowi sardyńskiemu nowy programmat, i zagrozić, że jeżeli wola jego odrzuconą zostanie, wojska francuzkie wnet Lombardję opuszczą. Niestychane przelozenia, wbrew przeciwnie zasadom ogłoszonym przez Anglję, obalające wszystkie nadzieje ludów włoskich, upokarzające osobiscie króla Wiktora Emmanuela, jedynego sprzymierzeńca i powinowatego, jakiego dzisiejsza Francja posiada, są następnego brzmienia: Wielkie księstwo toskańskie ma stanowić państwo oddzielne pod rządem księżęcia z wyboru narodowego. Cesarz Francuzów wyłącza od tronu toskańskiego tylko brata swego stryjczanego Napoleona Hieronima. Romanja nie może być wcieloną do Piemontu, wszakże, jeżeli ojciec św. zgodzi się na to, Napoleon drożwi, aby król sardyński rządził tym krajem, jako wikarjusz papieski. Piemont winien poprzestać na powiększeniu swych posiadłości Lombardja, tudzież księstwami Modeny i Parmy; Sabaudja i hrabstwo Nizyza mają być odstapione Francji. Jeżeli król Wiktor Emmanuel przyjmie powyższy programmat, winien będzie natychmiast cofnąć wybory we Włoszech środkowych i zwołanie parlamentu włoskiego. Bez podłości i bez narażenia na największe nieszczęście całego narodu włoskiego, który dołę swoją złożył w ręce króla, niepodobna było przyjąć tego wyroku; niepodobna też było odrzucić go z oburzeniem, na jakie zasługuje; bo Napoleon, korzystając z tego postępkę, rad byłby wywikłać się z sieci, w którą i siebie i Włochy wplątał i otrząść ręce od sprawy, o której załatwieniu na krętęj, obranej przez siebie drodze zwątpił. Wówczas, wyrzekając głośno na niewdzięczność Włochów i płaszcząc się przed Austriją, doprowadziłby do skutku to marzenie, o którym p. Thouvenel w depezy swojej mówi, t. j. najdoskonalszjej zgody we wszystkich zadaniach polityki między Austriją i Francją. Aby go więc nieupoważnić do tego kroku, król Wiktor Emmanuel odpowiedział, że wie-

lenie Parmy i Modeny do Piemontu przyjmuję. Co do Romanji zostawuje staraniu cesarza, łącznie z innemi mocarstwami, skłonić Ojca św. do złożenia z siebie ciężaru zarządu świeckiego. Toskanja już wolę ludności swojej objawiła; wszakże, niech powtórnie przez głosowanie powszechne wyrzeczę tak o swęj udzielnosci, jako też o osobie mającej panować. Jeżeli jednak ludność powtórnie oświadczy się za przyłączeniem do Piemontu, król zapowiada, że nie będzie mógł odrzucić uroczystego objawu woli narodowej. Odstępstwu Sabaudji i hrabstwa Nizyzy sprzeciwiać się w zasadzie nie chce, głosowanie ludu rozstrzygnie, do którego z dwóch państw należeć będą wolały. Po otrzymaniu tej odpowiedzi w Paryżu, cesarz Napoleon w mowie tronowej, którą podobnież niżej umieszczamy, wyrzekł te ciemne i nie znaczące słowa „widzicie więc, że jeżeli wszystko nie jest jeszcze załatwione, w jaki sposób wolno jest spodziewać się bliskiego rozwiązania.“ Tak więc wyglądany z niecierpliwością dzień pierwszego marca nieczego nie nauczył, oprócz jednej najsmutniejszej prawdy, że Włochi na słowie Napoleona polegać nie powinni. Być może, że siła wypadków, daleko potężniejsza od wszelkich wynalazków i wykrętów ludzkich, wpędzi Napoleona na dawniejszą drogę; że przyjdzie mu znowu z tą samą Austriją, którą dziś tak głaszcze, rozprzeć się orężem, że mimo woli swojej uczyni Piemont potężniejszym niż zamierzał. Ale z drugiej strony lękać się też należy, aby tak częste i tak bijące w oczy rozmijanie się z prawdą, nie zniszczyło u ludu francuzkiego tego szacunku, jaki koniecznie panujący posiadacę powinien, zwłaszcza w narodzie, wyznającym cesę niemal bałwochwaleczą, dla uczucia, honorem zwanego. Marzec będzie miesiącem na zawsze w dziejach ziemi włoskiej pamiętnym. Dekreta rządów Toskanji, Romanji, Modeny i Parmy zwołują całą ludność męską doletnią na dzień 11 i 12, do powszechnego głosowania. Niebędzie zapewne na najczynniejszych zabiegach i Francji i Austrii aby zachwiać przekonanie, uwiesić sumienie narodu i wybrać na tron arcyksiążęcia Ferdynanda. Nikt stanowczo powiedzieć nie może, co wypadnie z urny losów włoskich, ale jeżeli raz jeszcze i to w ostatniej dobie, przy zupełnej wiadomości życzeń Napoleona, naród ponowi uroczyscie przynierze z Piemontem; jeżeli, nad wszystkie względy, górować w nim będzie wola zlania się w jedną narodową całość, czyż

Napoleon zechce albo sam rozciąć mieczem ten nowy węzeł braterstwa; albo dozwoli Austrii dokonać tej zbrodni, tąd okropniejszej, że niespodziewanej, i zadakęj kłamstwo najuroczystszy zaręczeniem, że odłąd Włochi sami wyłącznie o swojej przyszłości stanowić będą mieli prawo?

FRANCJA.

Mowa cesarza Napoleona na otwarciu izb francuzkich dnia 1 marca r. 1860.

„Mości panowie senatorowie, i mości panowie deputowani!

Otwierając przeszloroczne posiedzenie, ufny w patriotyzm Francji, usiłowałem uzbroić umysły wasze przeciw przesadzonym trwogom wojny prawdopodobnej: Dziś leży mi na sercu uspokoić was przeciw obawom samego pokoju. Pragnę szczerze pokoju, i nie nie zaniedbam, aby go utrzymać.

Winszuję sobie przyjaznych stosunków ze wszystkimi mocarstwami Europy; jedyny punkt globu, na którym nasz oręż jest zajęty, znajduje się na najdalszym wschodzie; wszakże meztwo naszych marynarzów i żołnierzy, wsparte zaczęm współdziałaniem Hiszpanji, spowoduje zapewne traktat pokoju z Kochinchiną; co do Chin, wyprawa stanowcza, połączona z siłami wielkiej Brytanji, wymierzy na nich karę za zdradę.

W Europie, mam nadzieję, trudności zbliżają się do swego kresu, i Włochy znajdują się w przed-dniu ukonstytuowania się swobodnie.

Niepowtarzając długich rokowań, toczących się od tylu miesięcy, ograniczę się kilku głównymi punktami. Panująca myślą traktatu w Villafranca było otrzymanie zupełnej wolności Wenecji, kosztem restauracji arcyksiążąt.

Gdy ta umowa rozchwiała się mimo nasze najżywsze starania, wynurzyłem z tego powodu moje ubolewanie w Wiedniu i Turynie; gdyż to położenie przeciagające się, groziło, że pozostanie bez wyjścia. Wówczas, gdy to było przedmiotem otwartych objaśnień między rządem moim i austriackim, natchnęło społeczeństwo Anglji, Prussom i Rossji kroki, których wspólność dowodnie świadczy ze strony wielkich mocarstw, o żądzy dojścia do pogodzenia wszystkich interesów. Aby dopomódz temu sposobieni, ważną było rzeczą dla Francji przedstawić układ, którego przyjęcie przez Europę miało najwięcej prawdopodobieństwa. Zabezpieczając wojskiem moim Włochy przeciw obcej interwencji, miałem prawo zakreslić granice tej gwarancji. Jakoż nie wahałem się oświadczyć królowi Sardyńskiemu, że zostawiam mu zupełną swobodę działania, nie będę mógł iść z nim razem w polityce, której stroną ujemną było, iż zdawało się Europie, jakby chciała pochłoniąć wszystkie państwa włoskie, co groziło nowym polem.—Radziłem mu odpowiedzieć przychylnie na życzenia prowincji, które się mu oddawały, lecz utrzymać autono-

mję Toskanji i szanować w zasadzie prawa stolicy św. Jeżeli taki układ nie zadowalnia wszystkich, ma przynajmniej tę zaletę, że zastrzega zasady, łagodzi obawy, i tworzy z Piemontu królestwo, liczące więcej dziewięciu milionów ludności.

W obec tego przeobrażenia Włoch północnych, dającego potężnemu państwu wszystkie przejścia alpejskie, było obowiązkiem moim, dla bezpieczeństwa naszych granic, żądać stoku francuzkiego gór. To odzyskiwanie kraju małej rozciągłości, nie powinno wcale niepokoić Europy, i zadawać kłamstwo polityce bezinteresowności, którą tylokrotnie ogłaszałem: gdyż Francja nie chce dokonać tego powiększenia, jakkolwiek jest małym, ani przez zajęcie zbrojne, ani przez wywołane powstanie, ani przez tajemne knowania, lecz przez szczerze wytłumaczenie tej kwestji przed wielkimi mocarstwami. Zrozumięją one bez wątpienia w swojej słuszności, równie jak Francja rozumiałaby to względem każdego z nich w podobnych okolicznościach, że ważna zmiana terytorjalna, mająca się spełnić, daje nam prawo do rękojmi wskazanej przez samą naturę.

Nie mogę pominąć milczeniem poruszenia części świata katolickiego. Nagle ta część uległa wrażeniom tak nierozmyślnym, rzuciła się w twogi tak namiętne; przeszłość, która powinna była być rękojnią przyszłości, tak była zapoznana, usługi wysławiane tak zapomniane, iż potrzebna mi było najgłębszego przeświadczenia i ufności bezwarunkowej w rozum publiczny, do zachowania w pośród wstrząśnień, jakie starano się rozniecić, spokoju, który jedynie utrzymuje nas na drodze prawdy. Tym czasem edyny inaczęj same przez się przemawiały. Od lat jedynastu ja sam tylko utrzymuję władzę Ojca św. w Rzymie, nie przestając ani na jeden dzień wielbić w nim świętego charakteru głowy naszej religji. Z drugiej strony, ludność Romanji, nagle zostawiona samej sobie, uległa naturalnemu uniesieniu, i starała się podeszać wojny działać spólnie z nami. Czyż powinieniem był zapomnieć o niej po zawarciu pokoju, i wydać ją znowu, na czas nieokreślony, na niebezpieczeństwo obcego zajęcia? Pierwsze moje usiłowania zmierzały do pogodzenia jęj z panującym, co gdy się mi nie powiodło, starałem się przynajmniej ocalić w prowincjach objętych powstaniem, zasadę władzy świeckiej papieża. Z tego co poprzedziło, widzicie, że jeżeli nie wszystko jeszcze ukończono, w jaki sposób wolno jest przynajmniej spodziewać się bliskiego rozwiązania. Zdaje się więc, iż nadszedł czas położenia końca nader długim rozmysłom, i szukania środków śmiałego zagajenia we Francji nowej ery pokoju? Już wojsko zostało zmniejszone do 150 tysięcy ludzi, i zmniejszenie to byłoby znaczniejsze bez wojny chińskiej, bez zajęcia Rzymu i Lombardji.

Rząd mój bezpośrednio złożył wam szereg środków, mających za cel: ułatwić produkcję,

powiększyć przez tanie życie dobry byt pracujących, i pomnożyć nasze stosunki handlowe. Pierwszym krokiem do postawienia na tej drodze, było określenie czasu zniesienia tych warunków nieprzebranych, które pod nazwą zakazu, wyłączając z naszych targów wiele produktów obcych, zmuszały inne narody do szkodliwej względem nas wzajemności. Ale rzecz nie równie trudniejsza wstrzymywała nas jeszcze: był nią pewien rodzaj wstępu do zawarcia traktatu handlowego z Anglią. Wziętem więc śmiało na siebie odpowiedzialność za ten ważny środek. Proste zastanowienie się wykazuje korzyści z niego dla obojgu krajów. I jeden i drugi pewno nie zaniedbałby po upływie kilku lat uczynić, każdy dla własnego dobra, tego co dziś jest proponowane; lecz wówczas niższe taryf, nie będąc jednocześnie, nastąpiłoby z obu stron bez wynagrodzenia bezpośredniego. Traktat więc przyspieszył tylko epokę zbawionych modyfikacji, i nadał reformom nieuchronnym znamie wzajemnych ustępstw, przeznaczonych do utwierdzenia przymierza dwóch wielkich ludów. Aby ten traktat mógł wydać najpożądane skutki, wyzwał waszego najsprzyjniejszego współdziałania do przyjęcia praw, mających ułatwić wprowadzenie jego w wykonanie. Zwracam uwagę waszą na drogi komunikacji, które jedynie, przez swój rozwój, mogą dozwolnić nam walczyć z przemysłem zagranicznym; lecz ponieważ chwile przejścia są zawsze ciężkie, i gdy powinnością naszą jest położyć koniec niepewności, tak szkodliwej interesom, odwołuję się do waszego patriotyzmu, abyście co najrychlej rozstrząsali prawa, które wam będą złożone. Oswobodzając towary surowe od wszelkiej opłaty, i zniżając opłaty cięższe na towarach wielkiej konsumpcji, zasoby skarbu znajdują się znacznie uszczuplonymi. Niemniej wszelkie przychody i wydatki r. 1861, nie zwichną równowagi, tak, iż nie będzie potrzeby udawać się do kredytu, albo uciekać się do nowych podatków.

Przedstawiając wam wierny obraz naszego położenia politycznego i handlowego, chciałem was natchnąć zupełną ufnością w przyszłość, i zespolic w dokonaniu dzieła, płodnego w wielkie wypadki. Opieką Opatrzności, tak widoczna dla nas podczas wojny, nie opuści nas w przedsięwzięciu spokojnym, mającym na celu polepszenie doli najlichnijesz części narodu. Idźmy więc stale drogą postępu, niedając się wstrzymywać ani szemraniami egoizmu, ani wrzaskami stronnictw, ani niesłuszną nieufnością.

Francja nie grozi nikomu, pragnie rozwijać w pokoju, w pełni swojej niepodległości, niezmiernie zasoby, które niebo jej dało, nie powinniśmy obudzać trwożliwych i zawiści, gdyż ze stanu cywilizacji, w jakim się znajdujemy, wynika z dniem każdym coraz świetniejsza i pocieszająca i zaspakajająca prawda, że im kraj jest bogatszy i bardziej kwitnący, tém więcej przyczynia się do bogactwa i kwitnienia innych.

DEPESZA P. THOUVENEL DO MARGR. DE MOUTIER
POSLA FRANCUSKIEGO W WIEDNIU.

Paryż, 31 Stycznia, 1860.

Panie margrabio, uprzednia depesza moja uwiadomiła o przełożeniach, które rząd angielski uczynił w sprawie włoskiej, również o sposobie, w jakim te przełożenia przyjmą, stosownie do rozkazów cesarza. Mam niewątpliwą nadzieję, że gabinet wiedeński oceni duch naszych odpowiedzi i uczucia szczeroty i prawości, które nam je natchnęły.

Obejmując urzędowanie w biejących okolicznościach, znajduję się wobec trudnego położenia, którego dłuższe trwanie zagrażałoby ciężkimi niebezpieczeństwami Europie; było więc obowiązkiem moim wynaleźć przede wszystkim środki dla położenia mu końca. Z rozmów z moim poprzednikiem, z pilnego zgłębienia dokumentów, nad którymi zastanawiałem się z umysłem wolnym od wszelkich uprzedzeń, powziąłem przekonanie, które powinienem był wynurzyć przed cesarzem, z jego zaś rozkazu otwieram się z nim przed panem.

Niecofając się dalej w przeszłość, biorę podrozważę zdarzenia, spółczesne podpisaniu umowy w Villafranca.

Nazajutrz po tym pamiętnym wypadku, cesarz jeszcze cały przejęty, jeśli mi wolno tak mówić, wspomnieniami widzenia się ze swoim najjaśniejszym przeciwnikiem, określił w odezwie, wydanęj do wojska, rezultat, który otrzymał dzięki zobopólnemu umiarkowaniu bez dłuższego popierania wojny. Zasady pokoju stanęły z Austrią, mówił cesarz 13 lipca. Cel główny wojny dośrogniony: Włochy po raz pierwszy zostaną narodem... Wenecja wprawdzie i nadal ma ulegać berłu austriackiemu; wszakże niemniej będzie krajem włoskim... Rządy pozostałe zewnątrz świeżych poruszeń, albo przywołane do swych posiadłości, zrozumieją nieodzowność zbawienych ulepszeń... Italia odtąd pani swojej doli, sama sobie będzie musiała przypisać winę, jeżeli nie rozwinie się należyte w porządku i wolności.

Wyrzekając te słowa, cesarz żywił nadzieję, że nowa organizacja Włoch mogła pogodzić się pod pewnemi oznaczonymi warunkami z restauracją dawniejszych dynastji. Cesarz chętnie wierzył, że przedstawiciele tych dynastji sami usuną trudności, które pokonać im należało dla przedjednania umysłów ich poddanych, iżże niestracą czasu nadzwyczaj drogiego: Ale przeciwnie, cóż zaszło? Dawne rządy, pozostałe w posiadaniu państw swoich, nieprowadziły żadnych ulepszeń przewidywanych przez cesarza. Stolica św. okazująca z początku gotowość przychylić się do naszych rad, sądziła, iż należało jej odłożyć do czasu nieokreślonego ziszczenia swych obietnic. Rząd austriacki zachował milczenie co do szlachetnych zamiarów względem Wenecji, oświadczonego cesarzowi Napoleonowi. Książę Modeny chciał przebojem wrócić do swego państwa, a wielki książę toskański, nim uczynił postanowienie, którego dobro jego domu wymagało co najrychlejszego spełnienia, zwlekał, dopóki nie zebrało się zgromadzenie narodowe, które wyrzekło strącenie jego z tronu. Słowem, już położenie ogólne, znalazło się ciężko narażone, gdy rokowania o podpisy traktatu pokoju otworzyły się w Zurichu.

Niemniej wszakże rząd cesarski, wierny swoim przyrzeczeniom, przyjął wyraźne zastrzeżenie praw dynastycznych w Toskanji, w Modenie i nawet w Parmie, chociaż w Villafranca nie postanowiono względem księcia Roberta.

Gdy rząd cesarski dawał tę ręką w umowach Zurichskich, dwaj postowie, najprzód hr. Reiset, a nieco później książę Poniatowski, którego dawniejsze stosunki w Toskanji szczególnie uwierzytelniały do tego posłannictwa, upoważnieni byli udać się do Włoch środkowych, z udzieleniem najwłaściwszych rad i przestrog. Wrażenie, sprawione przez ich mowy i czyny, wystarczy dla okazania ich szczerości. Śmiało odwołuję się w tej mierze do wiadomości, jakie dwór wiedeński mógł o nich zebrać. Rząd cesarski, przejęty żywem pragnieniem nietylko ziszczenia swych obietnic, lecz pracowania skutecznie nad powrotem przedsięwzięcia, które sądził być zdolnym zapewnić spokojność i niezależność Włoch, nie wahał się nawet narazić swą popularność. Głos, jakim przemawiał w owym czasie w Turynie, również był stanowczy. Lecz wszelkie jego usiłowania upadły przed oporem ludności. Mnożąc w ten sposób swoje zabiegi, dla doprowadzenia do zgody książąt z ich narodami, rząd J. C. M. wobec bezskuteczności tych rozmaitych usiłowań i widząc środek, który przyrzekł najmocniej popierać, jeszcze mocniej odrzucał, w miarę jak nalegał o jego przyjęcie, sądził, iż powaga zgromadzonej Europy ziści nadzieję którą powziął. Chcąc przede wszystkim spełnić swoje zobowiązania i straciwszy nadzieję zwycięstwa bez współdziałania innych gabinetów, nad oporem który znalazł we Włoszech środkowych, postanowił postarać się o zebranie kongresu. Austrja wie lepiej niż ktokolwiek, z jaką wytrwałością pracowaliśmy na tej drodze. Wie także, jakim żalem napełniły nas zarzuty, wywołane przez zaproszenie pełnomocników, właśnie w chwili, w której ciż zebrać się mieli.

Rząd cesarski znalazł się tym sposobem w obec dobrze dworowi wiedeńskiemu znanego przypuszczenia, a którego ani mogliśmy ani chcieliśmy się chwycić t. j. użycia siły dla narzucenia rozwiązania. Nie niepowiem, co by Austrje zadziwić miało; tém mniej jest moim zamiarem wyrzec choć jedne słowo, mogące ją obrazić; lecz czyż podobna było poruczyć temu państwu przywrócenie na tron usuniętej dynastji, bez zniweczenia wszelkich skutków wojny i bez zadania kłamstwa jej celowi. Czyż mogła Francja, bez wyrzeczenia się swych zasad, użyć przemocy przeciw ludnościom? Odpowiedz na to zostawuję prawości hr. Rechberg. Owoż w obudwóch kierunkach moralne niepodobieństwo działania. Prócz tego tu właśnie jest miejsce zwrócić uwagę na nowy wypadek. Przypominając sobie, co się działo przed dziesięcią laty, można było sądzić, że bezrząd opłunuje Włochy środkowe i że niszczący duch demagogji wkrótce wszystko ogarnie. Te obawy dotąd się nie ziściły i jakimkolwiekby to wpływem, według rozmaitych mniemań, przypisywano rzecz, jednak niezawodna, że porządek ogólnie panował, mimo podniety wynikające z okoliczności i mimo niepewność władz rządowych. Niespodziewany widok, okazany przez Włochy, zdumiewając jednych, natchnął innych najżywszém, współczuciem, które objawiło się w znacznej części Europy, w arcywybitnych rozmiarach. Ztąd wynikło położenie, którego ani rząd cesarski ani Austrja, z powodu następstw, jakiego wypłynęły z błędnej oceny usposobienia opinji powszechnej, nie mogły nie poddać najbaczniejszemu namysłowi.

Niech Bóg uchowa panie margrabio, abyśmy mieli ustępować komukolwiek w poszanowaniu świętości zobowiązań. Lecz czyż Fran-

cja zobowiązała się przywrócić, choćby to ją najwięcej kosztowało miało i wszelkimi możliwymi środkami, dynastje na trony Parmy, Modeny i Toskanji? Ani umowy w Villafranca ani umowa w Zurich nie mają tej doniosłości. Francja, przyrzekła swoje współdziałanie moralne, współdziałanie, którego, posześciu miesiącach daremnych wyteżeń, musi uznać bezsilność. Żal jej, o którym gabinet wiedeński wątpić nie powinien, jest szczery i głęboki; rząd cesarski nie wahał się go wyznać; ale i tenże rząd musiał przyjąć w rachubę niepokonane trudności, których sam nawet rząd austriacki, jak to świadczy niedawne pismo książęca Metternicha, niespodziewa się uchylić przez wpływ kongresu. Czyż należy już nazawsze zatrzymać się przed tą zawadą? Czyż można zamknąć oczy na niebezpieczeństwa, które ten stan niepewności ciąży nad całą Europą. Czyż należy wszystko oddać ślepemu trafowi, choćby uczucia czysto rewolucyjne wzięły gwałtem miejsce uczuć, które nieżądamy, aby Austrja pochwałała, ale których i ona nie może wymagać zupełnego potępienia, ze strony rządu, będącego owocem woli ludzi? W tej grze niebezpiecznej, wyobrażenia monarchiczne nieprzestające dotąd zamianować poruszeń włoskich, wkrótce ustąpiłyby miejsca wyobrażeniom innego rodzaju. Ludności przyzwyczaiłyby się do rządu, któremu zbywa tylko właściwej nazwy, rządu, którego istnienie usprawiedliwionoby twaniami podaniami, których ślady jeszcze trwają niezatarte w tylu częściach półwyspu.

Niesądzę, panie margrabio, aby te uwagi niezaprzątały kiedykolwiek umysłu cesarza Franciszka Józefa; niemogły też ujść baczności cesarza Napoleona.—Z chwilą, od której użycie obcej przemocy wyłączono zostało z liczby środków, jakże wyjść z tego bezdroża? Podług wewnętrznego przekonania cesarza Napoleona, ostatnie ze czterech przełożeń gabinetu angielskiego służyć może do wskazania sposobu. Wie on o tem, że gdyby nawet dwór wiedeński podzielał to przekonanie, objawić go niemoże. Ale spodziewa się po jego mądrości, że lubo różność zasad może, a nawet musi niekiedy prowadzić do ocenienia rzeczy bardzo różnego, niejest koniecznym aby ztąd, jeśli zwłaszcza część obustronna jest ocalona, wypływać miały nieszczęśliwe zatargi, tak dalekie od życzeń Francji i Austrji.

Uchyliwszy na chwilę rzeczy podrzędne, idźmyz prosto do głównego przedmiotu, górującego w obecnem położeniu. Włochy od wieków były otwartem polem walki o wpływ między Francją i Austrją; to właśnie pole na zawsze zamknąć należy. Jesli by jedno z dwóch mocarstw, zdawna spółzawodniczych, zgodziło się na ofiarę wprost użyteczną drugiemu; jesli by panowanie nad Włochami miało jeszcze na pewny czas należeć do nas, pytanie to przybrałoby taki pozór, iż wszelka dalsza rozprawa byłaby zbyteczną i bezowocną. Lecz nie o to tu chodzi. Francja niestara się zająć miejsce Austrji we Włoszech, idzie o to, aby same Włochy postawiły na stopie pośredniej, uczynić z nich pewien rodzaj kraju, odtąd niedostępnego działaniu przeważnemu, a zawsze nietrwałemu jednego lub drugiego z dwóch mocarstw.

Zewnątrz takiego rozwiązania, które nie taje, że jeżeli nie co do swego ducha, tedy co do kształtu, niejest tém, jakie przewidywano w Villafranca i w Zurich, napróżno szukam innego, niezawierającego w sobie żywiołów nowych burz w przyszłości. Niechby przeciwnie dokonano się to rozwiązanie, nie mówię za zgodą gabinetu austriackiego, zgodą, której rząd cesarski nieusiłuje nawet otrzymać, lecz bez jego wyraźnego oporu, a wówczas wzrok najprzenikliwszy nie zdoła odkryć przyczyn jakichkolwiek napóźniej zatargów, między Francją i Austrją; bo w istocie niema ani jednego ważniejszego pytania w Europie, w którym niebyłoby im łatwo porozumieć się. Do tej tożsamości interesów przyłączyłoby się, jestem upoważniony przez cesarza wyraźnie to oświadczyć, uczucie szczególne szacunku z jego strony dla panującego i rządu, które w okolicznościach tak dotkliwych i uroczystych, dałoby dowód życzliwych dla niego chęci, jakie J. C. Mość potrafiłby zawsze oceniać. Niemam potrzeby dodawać, że jesli by Austrja przychyliła się do przełożeń angielskich, rząd cesarski poczytałby za obowiązek honoru, otoczyć ich wykonanie wszelkimi rekojmiami szczeroci, i jesli by jakakolwiek nadzieja restauracji, zostawała dla dynastji usuniętych, najtroskliwiej czuwalibyśmy aby im jej nieodzjęto.

Zauważałaś zapewna, panie margrabio, iż nie dotąd nie mówiłem o Romanji: dla tego właśnie, że ten kraj nie był przedmiotem, jak księstwa, wyraźnych zaręczeń między Francją i Austrją. Zachowuję sobie wyłożyć to pytanie w następnej mojej depeszy. Niewaham się atoli i dziś powiedzieć, że odwołując się do czynów międzynarodowych, któ-

rych dwór wiedeński był uczestnikiem z równemże prawem jak i my, rząd J. C. Mości, niemoże uważać posiadania Legacji przez stolicę św. inaczęj jak pod względem własności świeckiej; niemniej, wszakże gorzko ubolewa, iż dwór rzymski głuchy na jego przestrogi i jeszcze zasadniej rzecz można, obojętny na jednomyślne rady Europy od r. 1831, równie jak na naukę doświadczenia, dozwolił dojsć rzeczonemu do tego stopnia, na którym się znajdują; wszakże dodam, iż gotowi jesteśmy pod jednym tylko warunkiem, utrzymania zasady nieinterwencji obcej, przychylić się do każdego pomiarkowania i każdego sposobu, któregoby zdołały przygotować rozwiązanie mniej radykalne, jak rozbiór.

Zechciej panie margrabio, odczytać hr. Rechberg tę depeszę, i jesli zażąda zostawić mu jej odpis (podpisano.) *Thouvenel.*

Paryż, d. 26 lutego.

Ve fik-Efendi poseł turecki złożył listy wierzytelne swojego dworu cesarszowi. Monitor donosi, że w następny czwartek d. 1. marca o godzinie pierwszej po południu cesarz osobiście otworzy, w wielkiej sali Luwru, posiedzenie prawodawcze 1860 r. i przyjmie przysięgę senatorów i deputowanych, którzy dotąd jej nie wykonali.

d. 27 lutego.

Gazeta angielska „Kronika poranna,“ podała wiadomość o zawartém już przymierzu zaczepnym i odpornym, między Rossją i Austrją. Wielka trwoga ogarnęła powszechność londyńską i paryżką; lecz dziennik francuzko-petersburski nietylko wręcz zaprzeczył tej plotce, ale upewnił, że nawet cieni podobienstwa podobnego traktatu nie istnieje.

WŁOCHY.

Mediolan, d. 27 lutego.

Deputacja duchowienstwa lombardzkiego, złożyła królowi Wiktorowi Emmanuelowi adres, w którym między innymi wyraża: „Stajemy tu przed Waszą Królewską Mością, upoważnieni przez najprzewielebniejszego biskupa naszego, przez proboszczów, i przez wszystkich kapłanów powołania nauczycielskiego, jako tłumacze uczuć całego duchowienstwa. Wierność dla króla, pocytuujemy za obowiązek sumienia; przywiązanie nasze do zasad wolnego rządu, ma swe źródło w miłości Zbawiciela, który ród ludzki wyzwolił; w miłości dla kościoła, tego najdoskonalszego wzoru cywilizacji; religja i ojczyzna, są naszym godłem. Przejęci radością ze szczęśliwego zjednoczenia Lombardji ze sławną koroną W. Kr. M., jesteśmy szczęśliwi, iż możemy skupić się pod choragwią państwa, pełni ufności, że pod nowymi ustawami politycznymi, religja katolicka, ta wieczysta chwala ziemi włoskiej, będzie najsilniejszą ostoją powiększonego królestwa. W tym celu postanowiliśmy skojarzyć sprawę religji ze sprawą państwa, wzmagać moralną godność wielkiego ludu, i zachować nieskażone podania narodowego, ambrożyńskiego kościoła. Cnoty Włoch najjaśniejszy panie, miłość twoja dla Włoch, mądrość twoich rządów, rozsądnie używane swobody, pozwolą nam dojsnąć tego zanego celu.“

Król z największą łaskawością przyjął deputację, mówiąc: „W chwili, kiedy stronnictwa polityczne usiłują rozświecać twógi sumienia, pod pozorem zatargów o władzę duchowną i świecką, cieszę się, słysząc z ust duchowienstwa medjołańskiego wyrazi tak sprawiedliwe, tak mądre i umiarkowane, tak godne dawnęj sławy duchowienstwa lombardzkiego. Widzę z najwyższą radością jednomyślność duchowienstwa, nie zstępowania z wysokości swych obowiązków kapłańskich, na pole ziemskiej polityki.“

TOSKANJA.

Florence, 24 lutego.

Monitor toskański ogłasza następny dekret rządowy:

1) Wyznacza się komisja, mająca przedstawić rządowi królewskiemu projekt podziału dochodów majątku kościelnego, między plebanów wyznania katolickiego. Zasady tego rozdziału przepisze późniejszy dekret.

2) Komisja w ciągu m. sierpnia złoży rządowi listę plebanów, których dochody roczne nie równają się ilości 800 liwrów włoskich; rząd będzie im dopłacał niedobory aż do wskazanęj wysokości, dopóki ostateczny rozkład dochodów majątku kościelnego nie zostanie ukończony.

ANGLJA.

London, d. 23 lutego.

Oppozycja zgromadza wszystkie siły przeciw gabinetowi; od czasu, jak rozprawy nad budżetem i traktatem handlowym w jedno złączono, tylko pojedyncze artykuły mogą być przedmiotem zarzutów. Wprawdzie niektórzy chcieli by podburzyć John Bulla, lecz ta rachuba ich jest mylną, i wszelkie napady na ministrów, nie uczynią wrażenia na umysłach członków izby niższej. Na próbe, w jakim języku wichrycyiele odzywają się do ludu, przytaczamy odezwę

jednego z szynkarzy piwnych, udzieloną przez dziennik Morning-Advertiser. Cała Anglja jest w niebezpieczeństwie; gabinet nasz złożony z lizunów płwocin francuzkich, przedaje nas Bonapartemu. Jeszcze nigdy tak zło-dziejskiego i zgubnego budżetu nie wymyślono. Dziś pytanie, jakby go zadusić? Odpowiedź: Przerazając strachem członków parlamentu; bo rzecz jest jasna, że ani deputacje, ani petycje nie skutkują. Kancelarz podskarbstwa obiecał tylko jezuickie koncesje, nie więcej. A więc na nogi cała Anglja! Precz z budżetem i pod-łymi, co go ułożyli. Załączamy poniżej wiadomości, o najważniejszych depeszech, ogłoszonych w błękitnej księdze parlamentu Angielskiego.

Z pod stosów dziennikarskich i urzędowych frazesów, spótcześni historycy muszą wydobywać prawdę. Widzimy wypadki, ale zaledwie przyszłość odstani przyczynę ich. Dzięki jawności istniejącej w Anglii, przed kilku dniami dowiedzieliśmy się o częstej prawdzie. Lord John Russel złożył w izbie gmin 15. b. m. znaczną ilość dokumentów, ściągających się do sprawy włoskiej. Zawierają one korespondencje rozmaitych gabinetów z londyńskim, od czasu podpisania rozjezmu w Villafranca, aż do odroczenia kongresu. Ten tom błękitnej księgi zawiera w sobie 275 stronic i 252 dokumenta od 13 lipca 1859 do 3 stycznia 1860 r. Weźmy niektóre z najciekawszych. W rzeczy np. odroczenia kongresu, Lord Cowley w liście z Compiègne d. 18 listopada, pisze do lorda John Russel, że książę Metternich donosił cesarzowi Napoleonowi, o otrzymaniu wzywających listów swojego rządu na kongres, z rozkazem wyprawienia ich jednocześnie, z podobnymi listami gabinetu paryżkiego. Wszakże rząd jego, dowiedziawszy się o naznaczeniu p. Buoncompagni rejentem Włoch środkowych, uwiadomił go, że cesarz Franciszek-Józef nie życzy, aby jego minister zasiadł na kongresie z pełnomocnikiem sardyńskim.—Zdrugiej strony cesarz Napoleon zapowiedział wyraźnie ks. Metternichowi, że przejście rzeki Po pod jakimkolwiek pozorem, przez wojsko austriackie, spowoduje wypowiedzenie wojny przez Francję. Pierwszą zatem przyczyną odroczenia kongresu, był wybór p. Buoncompagni, na namiestnika Włoch środkowych, a pierwszym gabinetem, co się na kongres nie zgodził, był gabinet wiedeński. Wkrótce potem zawiązała się znajoma broszura, pod tytułem papież i kongres, i dokończyła rozdwojenie. Lord Cowley pisze do l. John Russel: „Milordzie pełnomocnik francuzki w Londynie, uwiadomił już zapewne, że zebranie się kongresu w sprawie włoskiej, odłożono na czas nieograniczony. Powodem odroczenia, jest to broszura „papież i kongres,“ która zbyt wiele narobiła hałasu w świecie politycznym, aby nie miała zwrócić na siebie pańskiej uwagi. Rząd austriacki zdaje się wymagać słowa od Francji, że na kongres nie będą wytoczone środki, doradzone w broszurze, a jeśli by inne gabinety z niemi wystąpiły, aby Francja ich nie popierała. Gabinet francuzki nie zgadza się na podobne zobowiązanie, a zatem i Austria uchyła się od kongresu, w którym papież udzielił wzięść nie może. Lubo nie jeszcze nie ma urzędowego w tej mierze, papież zamysla żądać od Francji podobnego zobowiązania, przed wystaniem pełnomocnika swego do Paryża.“ Tym sposobem kongres rozchwiał się, w skutek niestusznych wymagań Austrii i papieża. Mogli odrzucić zasady broszury, ale wzbraniać, aby nikt nie wytoczył ich na kongres; żądać aby ich nie roztrząsano i z góry wymagać formalnego w tym względzie zobowiązania od Francji, to już przechodziło wszelkie granice. Podobnych warunków nie kładła Francja gabinetowi wiedeńskiemu, nawet nazajutrz po bitwie solferińskiej.

Zobaczmy jeszcze dalsze dokumenta. Wszyscy zapewne pamiętają prawdziwy czy zmyślony list Napoleona do króla Wiktora Emanuela, powtórzony przez wszystkie dzienniki. Co do nas, wątpliśmy o jego rzeczywistości, gdyż cesarz Francuzów, nazajutrz po zawarciu traktatu w Zurich, nie mógł czynić rządowi sardyńskiemu przełożen przeciwnych temuż traktatowi. Dziś okazuje się, iż miano je wówczas na względzie. Lord John Russel pisze pod d. 26. listopada do lorda Cowley: „Anglja z zadowoleniem widziałyby przyłączenie Włoch środkowych do Piemontu, ale Austria stawia nieprzetłumane warunki, które, zdaje się, popiera i Francja. Jeżeli więc niepodobna będzie ich pokonać, wówczas możnaby przyjąć do następnego układu: 1) Parmę i Placencję oraz Massa-Carrara, przyłączyć do Piemontu. 2) Toskanja i Modena utworzą osobne państwo, a tron zajmie wybrany przez lud panujący, z domu Sabaudzkiego, lub też inny, nienależący do rodzin pięciu wielkich mocarstw. Romanja może być także wcieloną do tego państwa.“ Takież przełożenia zawierały się i w liście cesarza Napoleona; ale widać pozostały bez

następstw, bo w błękitnej księdze nie ma aktów dotyczących tego przedmiotu.

W liście zaś angielskiego posła w Wiedniu, lorda Loftus, z d. 12. grudnia do lorda John Russel, znajdujemy że dopominał się u hr. Rechberg reform przyrzeczonych dla Wenecji. (S. P. W.).

AUSTRIA.

Wiedeń, d. 23 lutego.

Dwaj synowie księcia Konstantego Czartoryskiego, wydają tu beziemiennie, pod nazwą Recenzje, niewinny dziennik teatralno-muzyczny, z wielką znajomością literatury i sztuki. Teatr zamkowy Wiedeński, niegdyś najpierwszy w Niemczech, od pewnego czasu upadł bardzo nisko; recenzenci nie oszczędzali trafnych i dobitnych zarzutów. Widać, że wysoki dostojnik dworski, z którego winy teatr na naganę zasłużył, wziął recenzję za osobistą urażę, i postarał się o konfiskatę niemilych mu numerów. Ta dowolność sprawiła wielkie wrazenie, i każdy zapytuje siebie, co znaczy zaręczona w Austrii wolność druku?

Sąd wielko-waradyński skazał na sześć-miesięczne warowne więzienie ulubionego węgierskiego poety Gyula Savosa za to, że poeta w jednej z gospod szegedyńskich, w czerwcu p. r., pewnemu redaktorowi gazety poddyktował wiersz przeciw krymolinom. Prokurator królewski zwietrzył w rzeczonym wierszu niebezpieczne aluzje. Władze miejscowe w Peszcie, zabroniły dyrekcji teatralnej, przyjęcia najlepszego węgierskiego aktora tragicznego Gabryela Egressy, zaszczytnie znanego na polu dramatycznego piśmiennictwa i krytyki. Egressy ściał na siebie prześladowanie przez żywość gry, i talent obudzenia uczuć narodowych w widzach.

Wiedeński związek śpiewny przedstawił w czasie zapust pocieszna farsę, pod tytułem: „Karnawał to pokój.“ Osobami są trzy dzienniki: Gazeta Augsburska i Nowa Gazeta Pruska, w postaci starych czarownic, gazeta zaś Kolońska, jako hoża i nadobna niewiasta. Roją się w tej farsie aluzje polityczne, wymierzone szczególniej przeciw mniemanym przyjacielom Austrii, kochającym w niej ducha wstecznego, nieprzyjaznego światłu i swobodzie. Tymczasem prasa liberalna, wygnana z Austrii, pragnie jej odrodzenia. W Wiedniu lepiej pojmują, czego Austrii potrzeba, niż we Frankfurcie, Augsburgu i Berlinie.

PRUSY.

Berlin, d. 27 lutego.

Głównym zajęciem rządu pruskiego, są sprawy sejmowe i związkowe. W Niemczech pozostaje jeszcze ogrom rzeczy do ułatwienia. W Prusiech organizacja wojska, chociaż pracowicie, ale jednak dójdzie. Co się ściała do księstw szlezwickiego i holsztyńskiego, zdaje się, że je pomyślniejsza przyszłość czeka, bo w Kopenhadze objawia się dążenie przyjaźniejsze i chęć spełnienia żądań Niemiec. Z drugiej strony, przyjdzie zająć się księstwem Mecklenburskiem, gdzie doszło do ostateczności. Co do reorganizacji ustawy wojskowej związku niemieckiego, uskuteczni się ona według życzeń Pruss, ale o tych życzeniach zdania są podzielone. Jutro ma odbyć się głosowanie na cztery projekta podatku gruntowego, około 280 głosów przeciw 50, przyjmie te prawa, które znówu zajmą przez pewny czas izbę panów, gdzie walka będzie znową. Wszakże, jeśli można wierzyć pewnym skazówkom, panowie za przewodnictwem profesora Stahl, odstąpią od oporu rządowi, w przekonaniu, że jeśli by odrzucili te prawa, reorganizacja wojska musiałaby pójść w odwłokę; ponieważ izba poselska nie zawotałaby potrzebnych kredytów. Obie izby wkrótce zajmą się prawem morskiem podczas wojny. W obudwóch izbach już poczyniono wniesienie, tyżące się tego ważnego przedmiotu. (Nord)

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

Londyn, d. 28 lutego.

Wiadomości otrzymane z New-York z d. 18 lutego zwiastują, że senat postanowił odezwać się na piśmie do Cesarza Francuzów, w przedmiocie wolności handlu.

d. 1 marca.

Wczoraj nadeszła do Paryża odpowiedź rządu piemontkiego, iż wszystko zależy będzie od wypadku głosowania powszechnego.

Dzisiejszej nocy, na posiedzeniu p. Peel popierał wniesienie p. Ringlake, co do złożenia przez ministrów korespondencji w sprawie sabaudzkiej. Obadwaj utrzymywali, że istnieje francuzko-sardyński familijny traktat, że skutki jego są zagrożające naprzód dla Szwajcarii, następnie zaś dla prowincji nadreńskich. Ze strony gabinetu przyrzeczono złożyć korespon-

dencje; rozprawy więc w tej mierze odłożono do owego czasu. Roztrząsanie budżetu szło pomyślnie dla ministrów.

Turyń, d. 29 lutego.

Przez dekret królewski, zgromadzenia wyborcze zwołane są na d. 25 marca, parlament zaś na d. 2 kwietnia. Rząd mianował trzydziestu dwóch nowych senatorów.

Florenceja, d. 1 marca.

Rząd dekretem powołał lud do zgromadzenia się na d. 11 i 12 marca, dla zawotowania w powszechnym głosowaniu, i przez złożenie tajemne dwóch oddzielnych kartek do wazonów, w rzeczy następujących dwóch pytań. Czy Toskanja ma być przyłączoną do Sardynji, lub czy ma stanowić osobne państwo? Głosujący powinni być rodem Toskańczyzy, mieć najmniej 21 lat wieku, i używać praw cywilnych. Niema najmniejszej wątpliwości, o wypadku tego głosowania.

Marsylja, d. 2 marca.

Listy z Rzymu z d. 26 lutego oznajmują, że jałmużnik króla sardyńskiego, złożył papieżowi list swojego monarchy donoszący, iż może znajdzie się w konieczności zająć Marchję, Umbrję, lub czy ludność nie przestaje żądać przyłączenia. Papież natychmiast odpowiedział, wyrażając swoje zdumienie i boleść, i grożąc kłatwą. Ośm uczniów sapienzy wygnano z uniwersytetu, za sprzeciwianie się adwersowi, który młodzież miała złożyć ojeu s. Rektor uniwersytetu został złożony z urzędu, co dało powód do nowych burzliwych manifestacji młodzieży. Rząd przygotowuje pożyczkę. Monitor boloński donosi, że wybory trwają w postanowieniu złączenia się z Piemontem.

Bolonja, d. 2. marca.

Rząd w ogłoszonym dekrete, wzywa ludność na d. 11 i 12 marca, do powszechnego głosowania, przez tajemne kartki, w dwóch pytań: przyłączenia się do Sardynji, albo oddzielnego królestwa? Rząd korzysta z powodu zwołania parlamentu, do przypomnienia ile Romanja winna jest cesarzowi, nietylko za wojnę, którą prowadził w sprawie włoskiej, lecz też za to, iż zapewnił uszanowanie dla zasady nieinterwencji. Rząd mówi, że Europa jest przekonana o niepodobiestwie restauracji, że wszystkie istniejące obawy powinny zniknąć podczas głosowania. Rząd znowu zasięga uroczyste zdania ludu, chce swobody i szczerości głosów.

Madryt, d. 29 lutego.

Podpisany został pokój, załatwiający wszystkie punkta sporne między Hiszpanją i Danją.—Wczoraj marszałek O'Donnel otrzymał zasiłek dywizji Baskow, którą wcielił do swego wojska; może jutro wyruszy na Tanger.

CO JEST POETA?

Nie poeta—kto śpiewa i patrzy,
Czy słuchają, czy patrzą słuchacze?
Lecz kto cicho do ziemi przypadłszy,
Sam dla siebie śmieje się i płacze.

Nie poeta, co stojąc na górze,
Z pychą stroi pieśniarskie narzedzie;
Struny porwą, rozszarpia mu burze,
I nie z pieśni sławionej nie będzie.

Lecz poeta, co klął pociechutku,
Jak pokutnik światowy i Boży,
Co łzę swojej radości lub smutku,
Na wilgotną swą ziemi pierś złoży.

Bo z łez gorzkich wyrośnie, wykwitnie
Piótno gorzki—co służy na zdrowie;
Uśmiech w kłosa przemieni się żytnie,
Z których chleb swój wypieką wnukowie.

Szczątki ojców, co mięci ta gleba,
On westchnieniem wyciągnie, wyswieci,
Aby oprócz powszednich brył chleba,
Chleb duchowy szedł z ojców na dzieci.

Wł. Syrokomla.

JĘDRZEJ BOGORJA MOKRONOSKI

J. BARTOSZEWICZA.

(Dalszy ciąg, ob. Nr. 16).

Królowi Mokronoski wręcz odpowiedział co myślał: wylał w słowa gorycz, jaką był napojony; smutne było też jego położenie, stał się mimowoli narzędziem obłudy i podejścia. Inny by może upadł pod ciężarem winy, ale Mokronoskiego dawne zalecały zasługi. Rozdarte miał serce, kiedy mówił do Stanisława Augu-

sta: „Najjaśniejszy Panie albo wasza królewska Mość jesteście oszukany albo ja: w każdym razie nieprzystoi mi dłużej służyć waszej królewskiej mości.“ To było stanowcze postanowienie jenerała. Gdyby albowiem został przy królu, byłby z nim razem odpowiedzialny przed narodem za przyszłość, jaka się gotowała. Do konfederacji nie mógł iść po tém, co się już stało: byłoby to splamić dobrowolnie honor wojskowy, którym rządził się od czasu powrotu z Francji. Zostawała więc średnia droga, zerwać na te lat kilka następujących, przez które trwała wojna, z królem i z konfederacją i wynieść się z kraju. Myślał Mokronoski, że za granicą, czy takim czy innym sposobem, potrafi się jeszcze zasłużyć dla ojczyzny. Ale za granicą chciał działać zawsze jako pośrednik między stronami; obracał zawsze serce ku konfederacji, którą pragnął pogodzić z królem.

Zaraz w czerwcu 1768 opuścił Warszawę i pojechał do Białegostoku, dla pożegnania się z hetmanem. Ostatni to raz obchodził jego imienny w familijnym gronie. Poczem zaraz wyjechał za granicę. Serce wskazało mu i teraz na Francję, w której miał przyjaciół i zasługi (a).

Niejechał też naprzód do Francji. Wiadomo było, że książę Choiseul sprzyjał konfederacji. Jenerał tedy mógł objaśniać Francję o stosunkach polskich. Tutaj już nieszło bynajmniej o jedną, drugą osobę, ale o rzecz, nie o Stanisława Augusta, ale o niepodległość narodową, szło o to żeby ocalić Rplite, żeby wdaniem się dyplomacji zrobić coś dla niej. Los zdarzył, że jednocześnie do Paryża pojechał także w sprawach konfederacji, królwie Karol dawniejszy książę kurlandzki. Królwie miał troszkę przesądów względem Mokronoskiego, niebardzo mu ufał z powodu ostatnich działań i poselstwa do Baru. Ale wprędce przekonał się o nim inaczej. Miał albowiem królwie dowody, jak Mokronoskiego wszyscy w Polsce uważali. Marszałek jenerałości Pac wzywał go np. listownie na Węgry i pisał o to umyślnie do Paryża. Konfederacji zbywało na wodzach, na jenerałach; dotąd szlachta prosto zerwawszy się od pluga, hetmani chorągwiom i wyprawom. Mokronoski mógł z tego powodu świetnie zająć stanowisko w konfederacji. Królwie, z niechęci przeskoczywszy do miłości złąkł się teraz, żeby czasem Mokronoski nieposłuchał wezwania, serdecznie potrzebował jego pomocy w Paryżu. Dla tego więc od siebie odpisał Pacowi, że jenerał powinien zostać w Paryżu, gdzie sprawie Rplitej może być pożyteczniejszy, jak gdziekolwiek bądź na innem stanowisku, (w grudniu 1769). Toż królwie pisał do podskarbiego Wessla, który bawił wśród jenerałości, że trzeba słowu Mokronoskiego wierzyć (29 grudnia 1769). I w ogóle wszędzie się królwie ostro zastawał za jenerałem, którego tymczasem w Paryżu czerniono.

Długo niebyło w Polsce Mokronoskiego. Całą burzę barską przesiedział zagranicą, niewystępując nigdzie, jako osoba mieszająca się czynnie do wypadków. Głos podnosił prywatnie. Nie działał nie ani przeciw królowi, ani przeciw konfederacji. Oczekiwał tylko z niecierpliwością końca walki. Chociaż złożył urząd, król jednak nie mianował nikogo na jego miejsce i czekał z pewnością na powrót jenerała, mniej więcej rychły.

Pisywał jednakże listy do Polski i często odbierał wiadomości prywatne od przyjaciół. Najwięcej pisywał do hetmana, który umarł w czasie konfederacji i do pani hetmanowej. Były nieraz chwile, w których, gdyby Stanisław August pokazał więcej stałości i charakteru, Rplita złać by się mogła była w jedną konfederację, pogodzić się i śmiała nogą stanąć naprzeciwko nieprzyjacielowi. Jenerał z zagranicy zagrzewał panią hetmanową, żeby w tym duchu przemawiała do króla, bo wiedział o wielkim wpływie siostry na umysł Stanisława Augusta. Radził, jak pisać i co pisać miała. Udało mu się. Hetmanowa, zdobywszy się na odwagę, raz w mocnych bardzo wyrazach wymawiała poczęła królowi, w liście z Białegostoku, niezręczne postępowanie i wskazywała bratu drogę (9 paźd. 1770). Było to wszystko dobre na jedną chwilę: a potem groch na ścianę (b).

Tak upłynęły trzy długie lata. Kiedy konfederacja barska ostatnie oddawała technienie, jenerał powrócił do Warszawy. Król oddał mu wszystkie dawne urzędy. Jednego tylko starostwa tlómackiego nietrzywał dalej, gdy przed samym rozbiorem sprzedał je panu Jerzemu Potockiemu (14 stycznia 1772). Na czem nabywcą niewiele zyskał, gdy Tlómacz dostał się zaraz pod kordon austriacki (c).

Mokronoski po tych próbach dostatecznie ocenił serce i zamiary Stanisława Augusta. Je-

(a) Wyjechał z Warszawy 23 czerwca 1768. Morawski str. 158.
(b) Kaczkowski str. 187.
(c) Ustąpił Mokronoski osobno z wojtostwa tamże, Sygill ks. 32 fol. 253.

dnakże niewinniał go we własnym przekonaniu, widział w królu tylko słabą wolę, ale dobre intencje. Został wtedy nawet podobno przysposobionym członkiem rodziny królewskiej. Związki serca są zawsze mocniejsze od samych związków krwi, znajdujemy poszlaki, które wskazują na te nowe stosunki Mokronoskiego z dworem: platoniczna a długa miłość znalazła wreszcie pomyslny koniec; powiadają albowiem że generał ożenił się podobno z wdową po hetmanie Branickim, lubo tego publicznie jednakże nie ogłaszano, było to przez pochlebstwo dla króla, który lubił ukrywać przed ludźmi wszystkie rodzinne tajemnice i stosunki. Toć sam się ożenił, a małżeństwa swego nie ogłosił przed światem, tak więc Mokronoskiemu szwagrem nazywać się niepozwolił. W oczach Stanisława Augusta było to jakoś szlachetniej i monarchiczniej, pokazywać się w życiu domowym za osłoną. Król ogromnie Mokronoskiego lubił, można powiedzieć na prawdę, że z siostrą podzielił się do niego przywiązaniem, ale królowi chodziło o nazwisko i stopień siostry, kasztelanowa Krakowska i hetmanowa koronna niemogła tak od razu spaść tylko na panią Mokronoską i prostą generałową. Była więc do śmierci wdową po Branickim, ale tylko dla świata.

Nie był generał czynny w czasie owego sławnego sejmku, na którym łaskę trzymali Poniński i książę Radziwiłł. Ale kiedy już ukonstytuowała się Rplita na nowo, Mokronoski wystąpił na scenę i zawsze jako pośrednik, miltujący zgodę, jedność nadewszystko.

Nastąpiła druga krytyczna chwila w jego życiu. Zdawało się, że dawne szlacheckie dumy ustąpiły mu z serca, i miłość ku liberum veto, był to już człowiek inny, gotów rzucić wszystko, co dawniej serce kochało. Różnymi drogami postępował w życiu, ale zawsze do jednego celu. Teraz była dla niego chwila władzy. Władzę tylko rozumiał, władzą chciał ocalić ojczyznę.

Naturalnie, że z takim usposobieniem nawrócił się zupełnie do króla. Król co chwila dawał mu poznać, ile ceni tę ofiarę. Ale po swojemu rozumując, chciał za serce Mokronoskiemu wynagrodzić urzędami. Co zdarzył się który wakans poważniejszy, wzywał zaraz generała do siebie. Ale Mokronoski po starostwku odrzucał kasztelanję, krzesła wojewódzkie, pensje i ordery. Stał i z zasady zawsze odmawiał królowi.

Za to przyjął chętnie łaskę poselską, którą mu dawano. Zbierał się pierwszy sejm za panowania rady nieustającej. Obrany posłem z ziemi Warszawskiej (15 lipca), został dobrowolnie marszałkiem sejmowym, gdy wiedział i czuł to po sobie, że na tym stanowisku zasłużył się dobrze względem ojczystego kraju.

Obawiano się, żeby liberum veto nie zawichrzyło tych pierwszych obrad nowo urządzonej Rplitej. Ztąd Mokronoski zniósł się z królem i obadwaj z panami rady postanowili, związać sejm pod konfederacją. Nie było żadnego powodu do tego, zatem pozory przynajmniej musiały dla wolności wystarczyć.

(d. c. n.)

PRZEGLĄD WSZECHSTRONNY.

Na jednym z posiedzeń akademii nauk (jednej z pięciu akademii Instytutu Francuzkiego) w roku upłynionym, świeżo przybyły z Egiptu pan Mariette, komunikował uczonemu gronu rozwiązanie mnóstwa zagadek, które na łonie tej prababki ziem starożytnych, odkryć i rozwiązać mu się udało.

A najprzód, kto jest pan Mariette? Jakkolwiek Francuzi twierdzą, że ten uczony potomek Champolliona już ma europejską sławę — przypuszczamy powyższe zapytanie — i na wszelki przypadek kładziemy tu odpowiedź.

Pan Mariette członek akademii napisów, w roku 1850 był wysłany przez tę akademję do Egiptu, celem poszukiwania tamże manuskryptów Koptycznych, jakie mogłyby jeszcze znajdować się zagrzebane w zwałiskach monasterów, rozsiąanych na dolinie jezior Natrunu.

Przybywszy na miejsce, szanowny akademik zamiast rękopisów, czyli aloesowych liści, pomalowanych hieroglifami, szczęśliwym trafem znalazł ślady Serapeum Memfis, ruiny najdrogocenniejszej ze świątyń starożytności Egiptu.

To odkrycie zdecydowało o losie uzonego francuza. Wice-król Egiptu dowiedziawszy się, iż biegły archeolog schwytał nie tak ważnego kłębka, przykuł go, że tak powiem, do starożytnej ziemi, poruczając dwa ważne urzędy: 1-o Inspektora pomników historycznych, (która to posada w Egipte zupełnie co innego znaczy niż w Europie, i nie jest weale synekura) 2-o Dyrektora świeżo założonego w Kairze muzeum starożytności Egiptu.

Wyniesiony nagle na tak wysokie stanowisko, pan Mariette, zwrócił najprzód całą swoją energją ku obronie pokrywających zie-

mię Egipską pomników, które bez żadnej opieki, były zostawione na pastwę mieszkańców. I tak, potrzebował kto postawić sobie kuźnię, most, dom, chlew lub co podobnego, ruszał do najbliższego zwałiska, wyrwał parę kolumn, lub jaką sterczącą jeszcze baszłę obalał, i wozził gruzo do skłecenia swęj budowli potrzebne. Nie mogąc rozbić rękami, bo odwieczne mury twarde — podkładał miny, i z wysadzonych w powietrze ruin, które kilka tysięcy wieków szanowały, brał co mu się przydało.

W taki sposób, zgłiszcza Elefantyny pozbyły się precudnego frontonu swęj świątyni; już on tylko na rysunkach komisji Egipskiej istnieje. Erment oddał fabryce cukru połowę portyku Evergeta II-o. Wielki Nagrobek Ommofrea, rozniesiony po kawałku, wsiąknął w przyległe lepianki.

Ile szacownych ruin bez nazwiska zapadło w tę grabież, to tylko Bóg wie. Koniec końców, ruiny Egipskie byłyby wkrótce zupełnie znikły z powierzchni ziemi, gdyby wice-król przestrzeżony przez Marietta, nie był mu powierzył ich straży, i nie dodał pomocy zbrojnej ku poskromieniu odwiecznego łupiestwa swych poddanych, które już niemal w prawo się zamieniło.

Ze zwykłą francuzom sprężystością i zdolnością organizacyjną — Mariette ustanowił zaraz całą służbę pomnikową. Sprowadził z Paryża dwóch zdolnych ludzi, których mianował pod-inspektorami ruin starego i nowego Egiptu — a pod ich zwierzchność, poddał liczną armją stróżów, rozrzuconą na całej ogromnej przestrzeni od Kairu aż do Katarakt Nilu.

Pod dozorem tej straży, dokonano już znaczne roboty: oczyszczono kilkanaście sal Karnaku z zawałających je całkowicie gruzów. W Abydos wywieziono piasek, który był zasypał ze szczeniem wielką świątynię, tym sposobem mnóstwo nie znanych odsłoniło napisów. — Podobne roboty na wielkie rozmiały, przedsięwzięto kosztem rządu, w ruinach Memfis. Zajmują one tysiąc dwieście robotników dziennie, i są prowadzone bez przerwy, pod kierunkiem Marietta.

Powyższe szczegóły, zaznajamiają dostatecznie z nim czytelnika.

Teraz posłuchajmy ważniejszych ustępów z relacji, którą odczytał akademii. Zdawał on kolegom sprawę właśnie z tych odkopalisk, i przywiozł pokazać uczonemu gronu wspaniałe klejnoty, znalezione świeżo w trumnie mumii królewskiej, wykopanej z gruzów Tebańskich.

Sprawozdanie swoje Mariette zaczął od Edfu. To miasto, leżące w okolicy Teb, jest zbudowane na miejscu, gdzie stał niedgdy gród starożytny, który Grecy z czasów Ptolomeusza zwali Apolinopolis Magna (wielkie miasto Apolina). Siódmy z Ptolomeuszów, na 120 lub 130 lat przed naszą erą, zbudował tam olbrzymią świątynię, sławną z piękności swęj w podaniach. Otóż, mury tej świątyni, za naszych czasów znikły były zupełnie pod budowlami, które dzisiejsi mieszkańcy Egiptu, jak jaskółki swe gniazda, do starożytnych zwałisk poprzylepiali. Nowy Inspektor muzeów, opatrzonny rozkazem wice-króla, kazał oczyścić szlachetne głazy z tych nieczynnych kłitek. Po kilku-letniej pracy pokazały się na nowo wspaniałe mury świątyni Ptolomeusza, całe zapisane dziwadłami, przechowanymi najlepiej ze wszystkich hieroglifów Egipskich.

Najpiękniejsze ruiny na świecie, ruiny Karnaku, są przedmiotem szczególniej troskliwości Marietta. Sławna ta budowa z nowo odsłoniętymi fundamentami, ma przeszło milę obwodu. Jak wiadomo, założycielem tej świątyni jest król Sesortesen, należący do trzy-nastęj dynastji Faraonów, którzy panowali w Egipte na przeszło 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana. W tej epoce poprzedzającej o lat osmsset wojnę Trojańską, a o tysiąc trzysta, założenie Rzymu — Egipt był już, od najmniej tysiąca osmsuset lat, wielkim narodem, kвітącym i bogatym. W głowie się zawraca, sięgając myślą w te głębiny archeologii Egipskiej, która tak daleko uprzedza najdawniejsze początki najstarszych narodów cywilizowanych Zachodu, oraz najodleglejsze tradycje narodów Azjatyckich. Roboty, obecnie dokonywane na Egipskiej ziemi, nie ma do oświecenia tej anfilady wieków dostarczą pochodni.

W tej chwili pracują w Karnaku nad odkopaniem sanktuarjum Sesortesena; tę pracę pan Mariette za największą sobieoczytuje zasługę.

Na już odkrytych murach znaleziono zapisane płasko-rzeźbą pamiątki zwycięztw tego monarchy, odniesionych nad południowo-zachodnimi ludami Azji. Długie rzędy niewolników, Azyatów i Afrykanów, kolorowane starannie wedle odcienia ich skóry, defilują przed zwycięzcą, skrepowani; na każdym z nich, znajduje się owalna tabliczka z napisem imienia własnego oraz narodu lub szczepu, z którego pochodził niewolnik. Na epokę poprzedzającą o dwa wieki Mojżesza, i Tabelle

etnograficzne Genezy — jest to dość piękny kometarż do etnografii ziem sąsiednich z Egiptem.

»Odkopywanie Karnaku postępuje ciągle — powiada w swém sprawozdaniu pan Mariette. W pasie okrażającym sanktuarjum, gładzy starożytne sterczą już wolne od rumowiska i do brabanckiej koronki podobne. Niepotrzebne kamienie wywieziono; chwające się mury wzmocniono, słowem, tam gdzie przed pół rokiem panowało jeszcze najzupełniejsze zniszczenie, dziś można cyrkulować wolno. Chodząc po tych salach zapisanych, legendami i pokrytych malowidłem, wydaje mi się że zwiedzam jakieś czarodziejskie muzeum, które nagle z pod ziemi wyskoczyło.

W Deir-el-Bahari (w okolicy Teb) rozpoczęto także wiele obiecujące szperania. Odkopując zawiąniętą świątynię tego miasta, znaleziono pokoik, którego ściany pokrywa nader zajmująca kolorowana płaskorzeźba. Wyobraża ona, jak zwykle, wyprawy przeciw sąsiednim narodom i tryumfalne sceny. Najwyższy ustęp przedstawia przyjęcie darów, przywiezionych przez króla Puntu. Scena, urozmaicona tysiącem szczegółów oddanych z wielką finezją, odbywa się nad morzem, w którym naiwny artysta wymalował pływające ryby. »Narachowałem ich dwadzieścia siedm rozmaitych gatunków, powiada Mariette, i wątpię, żeby nasze książki historii naturalnej posiadały wierniejsze i piękniej odmalowane portrety tych mieszkańek morza.« Kolorowe te płaskorzeźby wykonano w epoce największego rozkwitu sztuki Egipskiej.

Klejnoty, które pan Mariette przywiozł pokazać akademii, były znalezione w Drah-Abul-Neggah, po lewym brzegu Nilu, na przeciwko Karnaku.

Kosztowności te mają dwojaką wartość: kru-szczu i roboty. Wyrobione są z czystego złota tak wybornie, iż pod względem rysunku, żłobienia, inkrustacji przedstawiających zwierzęta, nie można dziś widzieć nic doskonalszego. Pomiedzy innymi, jest długi łańcuch, złoty grubości mądłego palca, którego giętkość i spistość, zdumiewa najprzedniejszych jubilerów Paryżkich. Do tego łańcucha jest przyczepiony nakształt orderu, wielki złoty chrabąszcz, istne cudo godne Benvenuta, tak pod względem ulania, jak rzeźby i mozajki która go zdobi. Prócz łańcucha są spinki, pierścienie i bransolety. Wszystkie te kosztowności były zamknięte z mumią księżny krwi królewskiej, matki Amosis'a pierwszego króla osmnastęj dynastji tego nazwiska; zakopano je tedy, blisko tysiąc siedemset lat przed naszą erą. Jubilerskie te wyroby mogą dać najlepsze pojęcie, jak wysoko stała już wtedy cywilizacja w Egipte.

Uczona Europa, a mianowicie Francja, z prawdziwą radością patrzy na prace, dokonywane z rozkazu wice-króla, pod światłym kierunkiem Marietta. Nowa ta administracja pomnikowa pozbawia muzea Europejskie możności zbgacania się — ale nauka niezmiernie wielkie z niej odniesie korzyści.

PRZEGLĄD ROLNICZY.

O służbie ekonomicznej i czeladzi dwornej.

(Dokończenie.)

Przejdźmy teraz do czeladzi dwornej, przedmiot to zbyt ważny, nad którym się obszerniej zastanowić wypada.

Nim przystąpię do tej kwestji, pytam się najprzód, tylko nie tych, co to siedząc za stolikiem piszą mrzonki sielankowe o gospodarstwie, nie tych nawet, co mając majątki ziemskie w nich nie siedzą, ale przez rządców gospodarują, ale pytam się tych prawdziwych gospodarzy rolników, co sam z dziada pradziada na własnym gospodarzy zagonie, co to zna każdą skibę swęj ziemi, każdy dąb w lesie, każdego włościanina we wsi, — tych to pytam, czy przy obecnem moralném usposobieniu naszych włościan, przy obecnym stanie i środkach policyjnych, wierzą w możliwość posiadania za jakąbądź cenę stałej t.j. przynajmniej rocznej czeladzi dwornej? Ja z góry mówię, że jak i na przyszłość niewiele pokładam w to wiary, tak przy obecnem usposobieniu włościan, przy dotychczasowych środkach policyjnych, przy braku zupełnym przepisów, określających i uswięcających umowy, a stąd i braku kary na służących, którzy ich nigdy niedochowują, uważam możliwość zaopatrzenia się w czeladź dworną, za utudne marzenie, które o zimną rzeczywistość w czasie najszkaradniej rozbić musi.

Kraj nasz czysto rolniczy, nieposiadający żadnych innych środków bogactwa, prócz roli, i to w stosunku jej obszarów zbyt mało zaludnionęj, z nięj tylko ciągnąć musi korzyść, i w nięj odkrywać środki krajowego bogactwa. Każde oderwanie rąk od roli, jest krzywdą ogólną, która ogółowi zbyt dotkliwie uczuć się daje. Tymczasem włościanin tutejszy, niemówię już pańszczyzny, jak najchętniej wyszukuje sposoby wyswobodzenia się od pracy rolnej, a jeśli nią się zajmuje to jak z musu. Weźmy dobra rządowe: przy tak dogodnych warunkach, przy takich pomocach, czyż włościanie tamtejsi choć

na krok postąpili w gospodarce, czy choć w setnej części dorównali produkcji jaka, niegdys z tejże przestrzeni otrzymanyą była?

Pozwolny włościanom wolnego gdzieindziej niż na roli zarobkowania, a ujrzymy jak ten lud ek boży porzuci rolę i powlecze się na zarobotki do miast, do żydów na sflawy, a potem nagi, głodny powróci po latach włóczęgi, żebrać po drogach, kraść po domach i zalegnie gmachy więzień i aresztów publicznych. Każdy z praktycznych gospodarzy zgodzi się na to, że włościanin, który raz przekroczył granice swęj wioski, raz był na sflawie, a obecnie na tak nazwanęj czuguncie (kolei żelaznej) nigdy już gospodarzem nie będzie, jest już na zawsze stracony dla rodziny i roli.

Dla tego też urządzenie cząstkowej ale energicznej władzy, nad pewną ilością dusz włościańskich, dbałęj o sumienne, nie zaś tylko na czezej formie piśmiennęj polegające wypełnienie swych obowiązków, zapewnienie włościaninowi korzystnego zarobkowania, ale tylko rolniczego, i to w obrębie swęj gminy, musi wpłynąć na moralność i dobry byt włościan i zapewnić siły robocze dla gospodarstw dwornych i ochronić rolnictwo, a ztąd i bogactwo krajowe, od wspólnego upadku.

Zaiste to jedyny środek, lecz do wypełnienia jego trzeba odpowiednich, zupełnie innych urządzeń policyjnych. W miejsce dowodzeń weźmy fakta. Prawda, że na Litwie dotychczas egzystowało pro forma poddanie, lecz de facto dawno go już niema, ale przecież była niby jakaś kontrola pana nad włościaninem, istniały rewizje skazek, jak i policja; a proszę mi pokazać kraj w całej Europie, gdzie jest większe włoścogostwo, jak na Litwie? Weźmy skazki każdego majątku, ile tam zapisanych jako zbiedzów, o których lat 10 i więcej nikt żadnej wiadomości nie posiada? a przecież ci ludzie żyją, niektórzy się osiedlili i poženili. Więcej jeszcze, jakąż to ilość parobków, uważając stosunkowo do całego kraju daną była z gmin rządowych do klasztorów, ferm duchownych i t.p. zakładów, których osobne uformowane były skazki, a proszę zobaczyć obecnie, czy przynajmniej jeden ze sta na miejscu zostaje, i czy ktokolwiek wie, gdzie się ci ludzie obracają. Zgodźmy np: parobka za świadectwem, zkąd jest, jak się to zwykle zdarza, przez; zimę go odziales, przekarmiles, na wiosnę cię bez skrupulu rzuca, i proszę pokazać środek zmuszenia go do dopełnienia umowy, ukarania za oszustwo, lub dostawienia go na miejsce służby. Dla tego też, powtarzam, przy dzisiejszych środkach policyjnych, przy braku prawa dla służących, ani myśleć o czeladzi. Obwiniamy w tem najeźściej opieszałość policji, ale czy słusznie? Któż jest ostateczną władzą wykonawczą naszej ziemskiej policji? Stanowy assesor, ten przy kilkunastu milowej rozległości swego stanu, przy takim nawale tak różnorodnych interesów, któremi go zarzucają, przy czynnościach terminowych i administracyjnych, gdyby chciał każdą czynność ściśle wypełnić, musiałby być istotą wszędy obecną, niepotrzebującą zaspakając żadnej z potrzeb życia, a przecież on jest człowiekiem tak jak my, wszystkie niepodzielnym, potrzebującym jeść, pić i wyspać się czasem.

Odebrawszy więc Stanowy doniesienie o włoścogostwie lub opuszczeniu służby, zaledwie jest w stanie napisać rozkaz śledzenia lub dostawienia takiego człowieka. A komuż to stanowy wydaje swe rozkazy i któż to je ma wypełnić? oto tak zwani kluczwojci. Trudna to jest zaiste postać do określenia, lecz probujemy. Kluczwojci są to ludzie, którym się pracować ani sochą ani siekierą nie chciało, zwyczajnie nałogowi, otóż to tacy przyjmują ten honorowy urząd. Kluczwojci pensji nie biorą, żyją mimo tego wygodnie, siedzą częstokroć na żydowskich karczmach przy gościncach, gdzie się sam żyd siedzieć dla przejezdnych boi, szynkuje żydowską wódkę i kugle, a częstokroć i swoją szwarzcowana, bo któż się p. kluczwojca rewidować osmieli, są postrachem zaścianków, gdzie szlachtę kłóca, godzą, a zawsze straszą terminologią urzędową, nareszcie oczekują pory reperacji dróg i mostów, co im najobfitsze przynosi zniwo.

Otóż to taki kluczwojci, odebrawszy pismo stanowego, nierobiąc sobie żadnego zachodu, lub czasami wzięwszy od strony łapowe, odpisuje w najurzędowszej formie, że po dopełnieniu najściślejszém śledztwa a nawet i rewizjach, takiego człowieka niema i niebyło. Oto jest forma postępowania w takich razach policyjnych, że żywcem z natury wzięta nikt niezaprzechy.

Podjęmując te dwie tak ważne dziś kwestje o ekonomach i czeladzi dwornej, streszczam je, kończąc w tych słowach: 1) Ze bez szkół rolniczych praktycznych, na wzór tych, jakie się obecnie zakładają w Królestwie Polskiem, niebędziemy mieli ekonomów; 2) Bez silnej i prawej administracji gmin, i przywiązanej do nich nie papierowej, ale energicznej policji, bez wyjednania oddzielnego szczegółowego prawa dla służących, niebędziemy mieli czeladzi. A niemając pierwszego i drugiego, ani myśleć o prowadzeniu jakiegokolwiek gospodarstwa folwarcznego.

T. Snarski.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

— Z Krakowa podają następujące wiadomości: Rozprawie p. Feliksa Berdau: „Flora Tatrzńska“, przyznało c. k. Tow. nauk. krakow. premii konkursowe 2,000 zł. p. z funduszu W. Siemńskiego. Inne pytania wyznaczone do nagród, w myśl legatu tego, nie zostały zadowalniająco rozwiązane. Na pełnym posiedzeniu prywatnym Tow. nauk. krakow. wybrano na członków korespondentów: hr. Konstantego Tyszkiewicza i hr. de Broel Platara. Na posiedzeniu zaś publicznym w tych dniach nastąpił mającym, p. Paweł Popiel czytać będzie o życiu i pismach Gołuchowskiego; p. Karol Rogawski odczyta rzecz o omogilkach, z okazji rozkopania kurhanu w Siedliczowiecach (w Galicji), do czego był z Towarzystwa delegowanym. Rząd w sprawie adresu o język polski, jako wykładowy w szkołach galicyjskich, kroki Towarzystwa naukowego wziął pod rozwagę, przecież to nie rokuje jeszcze nawet nadziei o pomyślniej decyzji.

Wiele obywatelstwa zjechało się do Krakowa z powodu posiedzeń publicznych Towarzystwa naukowego i Towarzystwa rolniczego, które miały miejsce w sali balowej przy teatrze, oraz z powodu obrad nad projektem ustawy gminnej i stowarzyszenia krajowej spółki assekuracji ogniw.

— P. Przedziecki ma w Krakowie drukować swoje poprawne z rękopisów nowo-odkrytych wydanie kroniki Kadłubka, wraz z polskim przekładem.

— Podajemy tu jako miarę wzrostu miasta Suwałki, powiększenie się ludności stopniowe, począwszy od roku 1807, kiedy liczyło tylko 763, w r. 1812—1,112; w roku 1840—7,030; w bieżącym zaś roku 11,930.

Liczy takowe mają największą wymowę i mogą świadczyć, że przy obudzeniu sił ukrytych i wprowadzeniu rozumem ich w działanie, nie długo trzeba czekać owoców pomyślnych.

— P. Michał Chodźko, tłumacz poematu lorda Byrona Manfred, wydaje obecnie w Paryżu przekład sławnego romansu Goethego: *Werther*. Wyborne tłumaczenie K. Brodzińskiego w r. 1822 pod napisem „Cierpienia młodego Werthera“, dawno już się wyczerpało.

— Gazeta Warszawska podaje następującą wiadomość: „Wczoraj (d. 11/25 lutego) byliśmy świadkami rzadkiego, może jedynego dotąd pomiędzy nami jubileuszu. U Józefa Korzeniowskiego zebrało się grono literatów, poetów i krytyków, dla wysłuchania świeżo napisanej jego komedji *Plotkarz*; zebrało się ich ze trzydziestu, każdy ciekawo co o *Plotkarz*, o którym już wiele wprzód mówiono, rozpowie nam w swoich czterech aktach. Autor sam czytał; nim zaś zaczął czytanie, dziękując serdecznie zebranym za obecność, rzekł: „Dzisiaj więcej minął rok czterdziesty mojej dramatycznej pracy; w r. 1820 napisałem pierwszy mój dramat *Ilare*, w r. 1860, przedstawiam wam ostatnią moją komedję: *Plotkarza*. Różnie się wiodło w ciągu tego zawodu, było i lepiej, było i mniej dobrze, pracowało się jednak wiernie i wytrwale... „Więcej o sobie nie mówił, tylko życzył trzem obecnym także komedjo-pisarzom, młodszy od siebie, Stanisławowi Bogusławskiemu, chociaż także stary z pod tej chorągwi żołnierz, Wacławowi Szymanowskiemu, świeżo uwieńczonemu przez konkurs, i Chęcińskiemu Janowi, który swój zawód tak szczęśliwą wróżbą rozpoczął, by i oni także czterdzieste rocznice, w swym dramato-pisarstwie zawiodzie liczyć mogli. Dalej sprawozdawca G. W. (jak wnosimy ze stylu sam redaktor P. J. König), dorzucił jeszcze słów kilka do autora Klary i *Plotkarza*, zacnych serdecznych, technicznych, jak wszystko co z pod jego wychodzi pióra, prawdą i poszanowaniem zasługi i cnoty. Słyszeliśmy także, że gdy autor *Plotkarza* mówił, że to ostatnia jego praca, p. Wacław Szymanowski odparł: *to plotka*; i najchętniej powtórzymy, że to plotka—i ufamy w Boga, że się sprawdzą nasze życzenia.

KORRESPONDENCJA KURYERA WILEŃSKIEGO.

5 lutego 1860 r.
Kijów.

Kontrakty się ukończyły nareszcie, i chciał bym wam o nich podać kilka faktów, co ciekawszych i ważniejszych. Zjazd był nie bardzo wielki, z powodu złej drogi; pieniędzy było mało; kredytu po staremu żadnego. Kto miał kapitał spekulował, jak to się zwykle u nas dzieje, na tretach cukrowarów; cukrownie mało miały w tym roku pieniędzy, z powodu nieurodzaju buraków; nasiewano je po razy kilka, posucha i gąsienica nimało zniszczyła plantacji i nadziei pomyślności. Obecnie nie wiecie się cukrowarom tak, jak lat temu dziesięć, kiedy na tretach swoich ustępując 12% i więcej czasami, a jeszcze dobre mieli zyski. Jakkolwiek bądź, cukrowarstwo wzrasta dotąd w Gubernji Kijowskiej; w powiecie Skwirskim buduje się obecnie kilka fabryk; ziemia tu dobra i lasu dużo; w powiatach Kaniowskim, Zwinogradzkim, Czerkaskim i Czehryńskim, gdzie najpierw zaprowadzonym zostało cukrowarstwo, las się już wyczerpuje. Szkoda tych lasów pięknych, po większej części czaranych i dąbrow urucznych, wyniszczających się na opał prosty; wielu przeczuwa, że z ich wytrzebieniem i grunt straci w końcu swą żyźność, będąc wystawionym więcej na wiatry i posuchę. Myślą teraz niekórzy o lepszej administracji leśnej, ale po czasie podobno. W roku bieżącym, na kontraktach Kijowskich były do nabycia treti kompanji Jachenko i Semirenko z ustępstwem 9 i 9 1/2%; na bonach Olszańskich hr. Branickiego ustępowano 7 1/2 i 7 3/4%; w 1858 ustępowano na nich tylko 6

i 6 1/2%, a w roku zeszłym minimum było 7%; w roku bieżącym fabryki Szepetowieckie ks. Romana Sanguszki na Wołyniu, zmieniły firmę, przez przyłączenie się do nich hrabiny Marji Alfredowej Potockiej, córki i suksessorki przyszlęj księcia. Na tretach fabryk tych był podpis nowej firmy: *M-me Alfreda Potocky et Roman Sanguszko*. I te papiery nabywano z początku po 7 1/2%, po tem po 7 3/4, a czasami udawało się nabyć niektórym z ustępstwem 8%. Papiery cukrowarskie są takie: fabryka, rafinująca mączkę, kupuje ją z wypłatą na rok przyszlę, i wydaje na kupno swoje treti; potrzebujący pieniędzy zaraz zbywają je, ustępując na nich, w miarę mniejszej lub większej potrzeby gotówki, mniejszy lub większy procent. Mączka cukrowa doszła była w tym roku do 6 r. 50 kop. za pud. Ziemia niema już dziś u nas tej wartości wysokości, do jakiej doszła była na Ukrainie, i wszędzie, nawet w Litwie, w ostatnich latach, mianowicie od r. 1848, a potem od 1856. Cenią się teraz tylko lasy w okolicach fabryk cukrowych położone. Płacą się one teraz po niesłychanych dotąd cenach. Kilka lat temu kupiono niewielki majątek koło Kaniowa za 36,000 rb. sr. Podczas tych kontraktów właścicielka jego sprzedawała las w swojej, za tę cenę nabytą wiece: wzięła zaś 40,000 rubli srebrnych. Więc oprócz wsi, która pozostała jej darmo, zyskała jeszcze 4000 rubli w gotówiznie? Jest to piękny interes! Ale w tej miejscowości podniosła wartość lasu rzeka Dniepr, gotowa go przenieść gdzie będzie potrzeba, a właśnie wyrzeza dnieprowe obfitują w fabryki. Rzecz dziwna, że to nie zniży ceny opału, ile że wyrzeza dnieprowe w Mińskiej, Mohylewskiej i Czernigowskiej Gubernjach obfitują w lasy! Majątki, tak jak i w roku zeszłym, były na sprzedaż w znacznej ilości, ale kupna prawie nie było, oprócz dwóch wsi w powiecie humańskim i dwóch lub trzech w innych powiatach.

Obywatelstwo naradzało się, w czasie kontraktowego zjazdu, o zaprowadzeniu towarzystwa przemysłowo-rolniczego; w gubernji Podolskiej zamysłują także zaprowadzić podobne. Były tu projekta wypracowane w tym celu, pomiędzy którymi wspomnę tu projekt Zenona Fisa (Tadeusza Padalicy), który, chociaż sam, z powodu zdrowia, nie był w Kijowie, nadesłał był przecież do komitetu swój projekt. Na Podolu założono spółkę w celu budowania i rozpowszechniania w kraju machin rolniczych; p. Mańkowski, jeden ze spółki, wrócił właśnie z Anglii, gdzie bawił w zamiarze przypatrzenia się z bliska maszynom i wynalazkom rolniczym. Ruch wielki u nas; krzątają się i są w chęci pracowania, daj Boże, aby tylko nie spuszczano z uwagi przy tej tendencji, że nie jedynie chlebem żywie człowiek, ale i słowem. Potrzeba bać się jak ognia jenostronności i monomanji.

W Kijowie księgarnię b. spółki księgarskiej (Żytomirskiej) nabył D-r Julian Kotkowski, tłumacz i komentator kroniki Nestora. Sprzedawały się tu dobrze książki wyszłe nakładem towarzystwa tego, po cenach taniach bardzo. Mieliśmy elementarze za 2 i za 4 kopiejki srebrne, odpowiadające celowi swemu. *Pielgrzym w Dobromilu* (o 273 str.) wydany z 10-cią rycinami sprzedawał się po 60 kop. sr. Oprócz tego wydała spółka *Katechizm* rzymsko-katolicki, dość spory i oddawała go po 30 kop. sr. *Chrologię* dziejów królestwa polskiego Konopackiego, sprzedając ją po rublu, *Kartę do dziejów sztuki i Poezji* L. Siemńskiego, której cena jest 55 kop., *Bajki* Jałowicza w 3 tomach, za 1. 20 k. Przytem broszury: *O sztuce mem zarybieniu stawów i o wygubieniu szarańchy*, użyteczne w gospodarce; pierwszją cena 10 kop. drugią 20. *Wianek krzyżowy*, za k. 15. Oprócz tych popularnych dziełek, spółka w ydała była dzieło ważne: *Latopis Nestora*, tłumaczenia i w objaśnieniami Juliana Kotkowskiego.

Elementarze i katechizm rozkupowały się na dziesiątki, aby rozdać je niedostatniom ułatwić przez to naukę czytania i naukę wiary, grunt wszystkiego.

Handel książkowy i myśl sprzedawania i wydawania książek tanio wzrastają ustawicznie. Zasluguja tu na wzmiankę zaszczytną wydania, przedsiębrane w celu rzetelnie obywatelskim, Józafata Ohryzko w Petersburgu, wydawcy Pisma Zbiorowego, mającego wartość wielką i niepospolitą ważność. Wydaje on książki pięknie, poprawnie i sprzedaje nadzwyczaj tanio; tak ekonomja Polityczna Mills'a w dwu grubych tomach, każden tom po stronie 500 i więcej, sprzedaje się za dwa ruble. Dwa tomy grube, wielkiego formatu *Pisma zbiorowego Petersburgskiego* sprzedaje się po rubli trzy; *Dzieje żywota i p. rac Goethego* Lewisa, dzieło duże, ma się sprzedawać po r. 1. kop. 50. A cóż powiedzić o takim o tak pięknej publikacji, jaką jest niewietypliwie przedruk *Voluminow legum*? Daj Boże nam więcej podobnych wydawców, na złość księgarzom spekulantom, a na pożytek ogółu! Ale i ogół ten powinien zrozumieć, że przedsię-

bierstwa podobne utrzymać się mogą tylko przy jego pomocy i współdziałaniu, że powinien kupować i czytać, wielu bowiem u nas krzyczy na drożyznę książek, a nie kupuje ich ani drogo, ani tanio. Mówimy dużo o wieku XIX, postępie, oświeceni, poraby już było przejść od słowa czego do czynu. Jakoż, zdaje się idzie już do tego; księgarze muszą wychodzić dobrze z Warszawy, zamożne wiece, osobliwie księgarnia Merzbacha i księżnica Wolfa z Petersburga, zasobna w dobor książek uczonej treści osobliwie. Przeglądając wszystkie od lat kilku, spostrzegłem ten oto fakt, że z książek zagranicznych najwięcej przywozi się i sprzedaje książki treści katolicko-religijnej, jakimi np. są dzieła Ventury, Veillot, Nicolasa, Gratry, Lacordaire'a i O. Feliksa. Kierunek wiele obiecujący i pożądany dla nas.

Z koncertów mieliśmy na skrzypcach Ap. Rątskiego, Hermanna, który w czasie kontraktów wystąpił pod imieniem Hermanowskiego i Kletzera na wiolonczelli. Spodziewaliśmy się usłyszeć Kosowskiego, ale ten zrażony zimnem przyjęciem w Kijowie, w czasie wyborów, i kosztami, musi grać po drobnych miścinach, ponieważ wierząc swój talent śliczny. Nasz to grzech i grzech ciężki zaiste! A przecież, należy oddać sprawiedliwość ukraińcom, że chętnie niosą pomoc, gdzie tylko ona jest potrzebna i nie szczędzą grosza wcale; za przykład w tym względzie może posłużyć kwesta na odbudowanie kościoła w Białyniczach. Znany z płynnej wymowy swojej, a kochany w prowincji naszjej ks. Lucjan G., dzisiejszy proboszcz białynicki kwestował tu na podźwignienie starożytniej świątyni i kaźden chętnie przyłożył się do tego sercem i datkiem; w jednej kwarterze, p. Ko...cza, cukrowara, złożono mu jednorazowie rubli srebrem 500! Fakt podobny wart jest być poznanym, tem bardziej, że weszło u nas we zwyczaj hałasować na nieuczynność i egoizm ogółu, na cheiwość kupiecką szlachty, rzucając się ku przemysłowi.

Właśnie okropnie rażącym napad ten na ogół cały prowincji naszjej, wydał się w komedji wystawionej na scenie Kijowskiej p. t. „*Dla miłego grosza*.“ Autor wystawił wszystkich czarno, jakby kaźdy urodził się pod wpływem jakiegoś zgnębego fatalizmu; niepołożył czi i wiary na pokoleniu młodszym. *Henryk* powiada o ogóle:

Choć jarmulek niema,
Wszystko z zakonem starym ścisły sojusz trzyma!
Choć cebula nie świędzi, od krost czyste cialo,
Ale krosty na duszy! Na nie się niezdało,
Ze to szlachecka zacność poniza i hydzy:
Dzisiaj prawie, jak nas widzisz, wszyscyśmy tu
Z jarmarkami lub bez nich! żydzi,

I klakierowie przyklasnęli ku gromowi ludzi kochających kraj swój, podobnej dyatrybie!

Jedyna była tu kobieta, ale i ta była najniegodziwszą najzepsutszą istotą, bo była bogatą!!

Rzecz stara jak świat: Józef kocha się w miljonowej pannie, którą kochał, kiedy był sam bogaty jeszcze; panna zapomniała o miłości dawnej i woli kogoś z majątkiem; ząd p. Józef ciska pioruny na świat cały! A mnie się zdaje że znaczne nasze panienki, bez posagu, daleko słusniejszą mogłyby mieć do niego pretensję, że ubogi, pozostawił je a piął się do bogatych.— Autor mało jeszcze widać zna ludzi i ząd jest niewyrozumiały na wady i słabości ludzkie, których człowiek nigdy się nie pozbedzie, dopóki pozostanie człowiekiem z gliny ulepionym. A talent wielki przebijają się, osobliwie przy końcu w scenie patetycznej, kiedy Józef chce zemsty i przebacza Annie, tem przebaczeniem swoim, podnosząc ją i przeobrażając w nową istotę. Nauka dla samego autora, jak nienawisć nie dokazać niemoże, a miłością bardzo wiele. Pókiśmy młodzi, niepojmujemy tej prawdy wielkiej, a wpadamy w deklamację zbyt łatwo. Kaźden z nas powinien się uderzyć w piersi i powiedzieć: *mea culpa!*

Aktorowie grali dosyć źle; nikt z nich nieumiał roli swojej, kaźden pilnował budki sfulera, i z najdalszej loży pierwiej było można usłyszeć słowa ostatniego niż aktora. Kochanek (Józef) deklamował jak ongi deklamowali na scenie aktorowie i zli mówcy na kazalnicy; nieumiał powiedzieć słów swoich prosto, cicho, a z uczuciem, ze łzą serdeczną, z boleścią krwawą. Brak było natury. Najlepiej grali występujący w roli Henryka i pułkownika. Za to kompanja młodego *Maurica Pion*, wyborne tańczyła w balecie „*Wesele w Ojcowie*“; twarze wszystkich rozjaśniły się.

Studenci w uniwersytecie grali, na dochód niedostatniom kolegom swoim, kilka sztukek i dosyć dobrze; pomiędzy innymi „*Odlutki i Poeta*“ Fredra.

Był tu Levasseur i sam jeden miał dawać przedstawienia swoje; interesa niepozwoliły mi być na nich i niewiem nawet z pewnością, czy wyborny ten artysta paryzki występował, chociaż mówiono o tem, że ma grać sam, inni mówili, że z jakąś jeszcze panią, w sali uniwersyteckiej. Wartoby było, aby nasi aktorowie poszli na jego przedstawienia, aby poznać co to jest naturalność, co to jest słowo, wyrwyające się z samej rdzeni duszy i dla tego takim wrazeniem odbijające się w duszach widzów.

Niebrak było na zgromadzeniach innego rodzaju; profesor Zimmermann, czytał w sali uniwersyteckiej lekcję o gospodarstwie wiejskiem, w języku niemieckim, niewielu jednakże miał słuchaczy z przyjezdnej do Kijowa publiczności i niemożna jej mieć tego za złe, bo kontrakty, jest to pora najniegodziwsza dla przyjezdnych do miast, dla nieznośnych interesów, a nie jednemu gospodarstwu wiejskie przez rok cały w domu kościu staje w gardle. Wielu też niechęcia siedzieć, na lekcji jak na niemieckim kazaniu,

Wpadła mi do rąk broszura dosyć ciekawa p. t. *Podole, stan obecny, rolnictwo, przemysł i konieczne reformy dla przyszłego rozwoju*, przez Józefa Kalasante go *Radziewskiego*. Autorem jej marszałek pomiatu Lityńskiego, który zajmując się urzędem swoim, zebrał materiały statystyczne do ułożenia swojej broszurki. Gdyby kaźden marszałek poszedł w tem za przykładem tego zacnego kolegi swego, ileżby ciekawych rzeczy dowiedzielibyśmy się o kraju własnym, ile reform pożytecznych urosłoby z tego! Autor broszury ma ją wydać, podobno, powtórnie dla publiczności, (pierwsza edycja bowiem została ogłoszona tylko dla powiatników marszałka i jego przyjaciół); prosiłbyśmy usilnie autora, aby rozszerzył ramy pracy swojej i rozwinął ją należycie. Reformy projektowane są: 1. *Komunikacja wodna i lądowa*. 2. *Zaprowadzenie szkoły Technologiczno-agronomicznej*. 3. *Założenie szkółek wiejskich*. 4. *Towarzystwo kredytowe*, złożone z samych właścicieli ziemskich, które w powiecie kaźdym powinno mieć bank swój, a filje w gminie kaźdej; celem banku powinno być dawanie zaliczki na produkta, na zakup remanentu potrzebnego, narzędzi, na sprowadzenie ras poprawnych bydła, na użyczenie gruntów. Banki te—mówi autor—mogą być uformowane z summ opiekuńczych i wkładowych, które dziś oddają się do przykazów na 20%; małoletni z takiego procentu niemogą pobierać wychowania przyzwoitego. 5. *Assekuracja bydła od zarazy* 6. *Urządzenie miasteczek podrzędnych*.

Kijów ma dziś, oprócz *Wiadomości gubernjalnych*, od roku zeszłego, gazetę polityczno-literacką rosyjską p. t. *Telegraf*, mówią coś o utworzeniu pisma perjodycznego w języku polskim, w którym by przemysł, handel i rolnictwo miały ważne miejsce, a interessowałyby *Ukraine, Podole i Wołyn*. Z zawiązaniem towarzystwa rolniczo-przemysłowego, najpewniej projekt ten dojrzeje i przyjdzie do skutku. Daj to Boże! Cieszymy się z powstania kaźdego pisma nowego, podobamy sobie szczególnie w *Gazecie Godzienniej* pod redakcją Kraszewskiego, a i dla Kuryera Wileńskiego nie jesteśmy obojętni, który zapewne nie dla tego doczekał się stoletniej rocznicy, jak waz zrzucił koszulę swoją, odmłodniał, okrzepł i wyrosł, aby miał upaść z powodu zimnego przyjęcia go od ogółu. Owszem życzymy mu *more antiquo* sto lat drugich jeszcze życia i wszelkich pomyślności i sukcesów, o czém niemożna wątpić, bacząc na listę ową pracowników wybranych w sztuce pisania, jaką redakcja ogłosiła w Prospekcie swoim. Gotowi jesteśmy wypić kielichem zdrowie Kuryera. A. N.

Na żądanie p. O. B. chętnie podajemy następującą wiadomość.

Dnia 4 (16) Lutego 1860 r. w dobrach dziedzicznych Niehoreta odbył się obrzęd zaślubin Józefa Edwarda Ablałowicza dziedzica dóbr Justyanów, korespondenta towarzystwa rolniczego okręgu Sejneńskiego z panną Józefą Ablałowicz córką doktora Józefa i Ludwika z Użłowskich, Ablałowiczów.—Liczne gro-no familji i przyjaciel zjechało się z odległych okolic kraju na tę uroczystość.—Miejscowy proboszcz X. Juszkiewicz po stosownej przemowie błogosławił młodej parze. Do ołtarza prowadzili państwa młodych Kazimierz Ablałowicz i Otton Baehr oraz Marya Ablałowicz (siostra młodsza panny młodej) i Idalja Ablałowicz; odprowadzali od ołtarza Prezydent Karol Czarnocki i Hrabia Alexander O'Rourke oraz P. Michałowska i hr. O'Rourke.—Poczem gody weselne, śród ochoczych zabaw trwały tydzień cały; a zebrani goście, podejmowani przez rodziców z całą staropolską gościnnością, wywieźli najmilsze wspomnienia Niehoreta i jego mieszkańców. Wśród życzeń z serca płynących i błogosławieństw wszystkich obecnych, państwo młodzi odjechali do dóbr Justyanów w Królestwie polskim powiecie Sejneńskim położonych. O. B.

КАЗЕННЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ.

1. Виленский приказ общественного призрения объявляет, что в оном будет продаваться за судою ведомку и прочие казенные высканья имение Свила, помещиков Свенцянскаго уезда Степана и Анели Машкевичей, в 3 станъ состоящее съ 53 мужского пола душами, 883 десятинами земли и всеми къ тому имению принадлежностями, отнесенное по 10-ти-лѣтней сложности дохода въ 14,925 руб. сер.; о срокахъ продажи этаго имѣнія будетъ извѣщено чрезъ сии же въдомости. Февраля 17 дня 1860 года.

Ис. д. непрѣмлянаго члена *Нагловскій*.
Секретарь *Хорошевскій*.
Стодоначальникъ *Ковалевскій*. (93)

2. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его 21 января сего года состоявшагося, на удовлетвореніе безспорныхъ долговъ дворянина Леонарда Васильева Барановскаго мѣщанамъ Франціи и Викентію Малытквичамъ по заемному письму 98 р. съ процентами и еврейкъ вдовѣ Ханъ Левиной по переказанному еврейсмъ Шаею Левиниомъ рѣшеніемъ Лидскаго уѣзднаго суда 60 р. съ процентами, подверженъ въ публичную продажу деревенный домъ въ г. Лидѣ состояющій, къ дворянину Леонарду Васильеву Барановскому принадлежащій, оцененный въ 150 руб., и для произведенія таковой продажи назначенъ въ присутствіи Лидскаго уѣзднаго суда срокъ торгамъ 10 числа марта мѣсяца 1860 года, съ узаконенною посядъ онаго чрезъ три дни переторжкою. Желאותіе разсматривать бумаги относящіяся къ таковой продажѣ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Февраля 10 дня 1860 года.

Совѣтникъ *Геццолдъ*.
Ис. д. Секретаря *Комаръ*.
Стодоначальникъ *Кодъ*. (83)

3. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его 29 декабря 1859 г. состоявшагося, на удовлетвореніе долговъ дворянъ Юсіафа Игнатьева и Юсіафа Юсіафова Русецкихъ по заемнымъ письмамъ дворянкамъ Родзевичевой 95 р. и Свицкерской 101 р. 37 к., подвержено публичной продажѣ 10 десятинъ пахатной земли принадлежащей къ фольварку ихъ Русецкихъ Мацевичамъ Свенцянскаго уѣзда въ 4 станъ состоящему, отнесенному 210 р., и для произведенія таковой продажи назначенъ въ присутствіи Свенцянскаго уѣзднаго суда торгъ 9 числа марта мѣсяца сего 1860 г., съ 11 часовъ утра съ узаконенною посядъ онаго чрезъ три дни переторжкою. Желאותіе разсматривать бумаги относящіяся къ этой продажѣ и продажѣ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Февраля 8 дня 1860 г.

Совѣтникъ *Геццолдъ*.
Ис. д. Секретаря *Комаръ*.
Стодоначальникъ *Кодъ*. (80)

2. Канцелярїа г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генераль-губернатора объявляетъ о выѣздѣ за границу Прускаго подданнаго Фридриха Германа *Гетшолда*.

Тит. Сов. *Зубовичъ*. (85)

2. Канцелярїа г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генераль-губернатора объявляетъ о выѣздѣ за границу Тосканскаго подданнаго Джіовани Базилїи *Каноненко*.

Тит. Сов. *Зубовичъ*. (101)

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. Wileński urząd powszechnego opatrzenia ogłasza, że w nim za pożyczkową należność i inne długi skarbowe będzie się sprzedawał majątek Swiła obywateli Swięciańskiego powiatu Stefana i Anieli Mackiewiczów, w 3 stanie położony, z 53 duszami płci męskiej, zawierający 883 dziesięcin ziemi, ze wszystkimi do tego majątku przynależnościami, oceniony w stosunku dziesięcioletniego dochodu 14,925 rub. sr. O terminach sprzedaży tego majątku, będzie ogłoszono w tejże gazecie. Dnia 17 lutego 1860 roku.

Spr. ob. ciągłego członka *Нагловскій*.
Sekretarz *Choroszewski*.
Nacz. Stołu *Kowalewski*. (93)

2. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek jego postanowienia w dniu 21-m stycznia ter. 1860 r. nastęło, na zaspokojenie długów bezspornych szlachcica Leonarda Baranowskiego, mieszczan Franciszkowi i Wincentemu Małytkiewiczom za obliegim 98 rubli z procentami i żydówce wdowie Chai Lewinowej za przeulewnym dokumentem przez żyda Szaję Lewina w Lidzkim sądzie powiatowym przyznany i przysądzonemu publiczną przedać dom drewniany w m. Lidzie położony, do szlachcica Leonarda Baranowskiego należący, oceniony 150 rubli, i dla skutecznienia tej sprzedaży, w Lidzkim sądzie powiatowym będą się odbywały targi dnia 10 marca ter. 1860 roku, o godz. 11 zrana, że zwykłym we trzy dni przetargiem; zyczący rozpatrywać papiery tej sprzedaży tyczące się, mogą je widzieć w tym sądzie powiatowym. Dnia 10 lutego 1860 roku.

Radzca *Giecoll*.
W ob. Sekretarza *Komar*.
Nacz. Stołu *Rodź*. (83)

3. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek jego postanowienia w dniu 29 grudnia 1859 r. nastęło, na zaspokojenie długów szlachty Józefa syna Ignacego i Józefa syna Józefa Rusieczkich, należnych za obliegami szlachcie: Rodziewiczowej 95 rubli i Swiderskiej 101 rub. 37 kop., wystawiono na publiczną przedać 10 dziesięcin ziemi oromej, należący do folwarku tychże Rusieczkich Macewicze, w Swięciańskim powiecie w 4 stanie położonego, ocenionego 210 rubli, i dla uskutecznienia tej sprzedaży w Swięciańskim sądzie powiatowym będzie się odbywał targ 9 marca ter. 1860 g., o godz. 11 zrana, że zwykłym we trzy dni przetargiem; zyczący rozpatrywać papiery tej sprzedaży tyczące się, mogą je znaleźć w tymże sądzie. Dnia 8 lutego 1860 roku.

Radzca *Giecoll*.
W ob. Sekretarza *Komar*.
Nacz. Stołu *Rodź*. (80)

2. Kancelarja p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jeneral-gubernatora ogłasza, iż wyjeżdża za granicę Pruski poddany Fryderyk Herman *Getschold*.

Radzca Honorowy *Zubowicz*. (85)

2. Kancelarja p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jeneral-gubernatora ogłasza o wyjeździe za granicę Toskańskiego poddanego Giovanni Basilio Canonenco.

Radzca Honorowy *Zubowicz*. (101)

ЧАСТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ.

С.-ПЕТЕРБУРГСКОЕ СТРАХОВОЕ ОБЩЕСТВО.

Правленіе В ы с о ч а й ш е утвержденного, въ 12 день мая 1858 г., С.-Петербургскаго Страховаго отъ огня Общества имѣетъ честь объявить, что Общество сіе съ 18 Юня тогоже года открыло свои дѣлствія, и принимаетъ на свой страхъ отъ огня всякаго рода имуществъ, движимыхъ и недвижимыхъ, во всей Имперіи.

Директорами Общества состоятъ:
Генераль-адъютантъ Павелъ Николаевъ *Игнатъевъ*,
Генераль-адъютантъ князь Владиміръ Андреевичъ *Долгоруковъ*,
Свиты Его Величества Генераль-майоръ графъ Петръ Андреевичъ *Шуваловъ*,
Нидерландскій консулъ и иностранный гость Федоръ Карловичъ *Фелькель*,
Виртембергскій вице-консулъ и купецъ 1-й гильдіи Густавъ Андреевичъ *Гауфъ*,
а управляющимъ правленія Леонтій Васильевичъ *Глама*.

Капиталъ Общества заключается въ 2,400,000 руб. сер., раздѣленныхъ на 12,000 акцій, по 200 руб. сер. каждая.

Правленіе Общества находится въ С.-Петербургѣ и помѣщается на большой Морской, въ домѣ Баронессы Вревской, N. 32.
При чемъ честь имѣю увѣдомить почтеннѣйшую публику, что я назначенъ агентомъ отъ онаго Общества въ г. Вильнѣ и во всей губерніи Виленской и имѣю мѣсто жительства въ г. Вильнѣ 2 части 1 квартала въ домѣ г. Росochaцкаго.

Виленскій 2-й гильдіи купецъ Г. И. *БРОЙДА*.
1. (104)

2. Будучи одержимъ парализмъ половины лица и языка, вследствие сквознаго вѣтра, я имѣлъ скривленную одну половину лица, губы и языкъ, отъ чего весьма былъ утрудженъ разговоръ.—Прежде я постоянно страдалъ самую несносною болью зубовъ; въ столь отчаянномъ положеніи я искалъ помощи у г. д-ра Малешевскаго, который по четырехкратномъ употребленіи гальвано-магнитнаго аппарата собственнаго его изобрѣтенія, совершенно излечилъ какъ парализмъ, такъ и постоянную зубную боль. Исполненный искренно благодарностию для г. д-ра Малешевскаго, и сочувствуя другимъ лицамъ, могущимъ страдать подобнымъ образомъ, я должомъ считаю извѣстить о столь полезномъ изобрѣтеніи для публичнаго свѣдѣнія. Г. Вильно 1860 г. февраля 10 дня.
Петръ *Томасселли*. (87)

2. Виленскій контора по сооруженію желѣзной дороги объявляетъ о выѣздѣ за границу прикащика Прускаго подданнаго Юліуса Опольска.

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

S.-PETERSBURSKIE TOWARZ. ZABEZPIECZEN.

Zarząd Najwyższy zatwierdzonego, w dniu 12 maja 1858 roku, S.-Petersburskiego towarzystwa zabezpieczającego od ognia ma honor obwieścić, że towarzystwo to od 18 czerwieca tegoż roku rozpoczęło czynności swoje, i przyjmuje do zabezpieczenia od ognia wszelkiego rodzaju majątki ruchome i nieruchome w całym Cesarstwie.

Директорами tego Towarzystwa są:
Jeneral-adjutant Paweł *Игнатъевъ*,
Jeneral-adjutant książę *Владиміръ Андреевичъ Долихорукъ*,
Jeneral-major orszaku Jego Cesarskiej Mości hr. Piotr *Шуваловъ*,
Konsul Niderlandzki i kupiec zagraniczny Teodor *Felkel*,
Wice-Konsul Wirtemberski i kupiec 1-jej gildy Gustaw *Hauf*,
Zarządzającym zaś zarządu jest Leoncjusz *Глама*.

Kapitał towarzystwa wynosi 2,400,000 rub. sr., podzielonych na 12,000 akcji, po 200 rubli sr. każda.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w S. Petersburgu na wielkiej Morskiej w domu Baronowej Wrewskiej, N. 32.

Przyczém mam honor zawiadomić szanowną publiczność, iż niżej podpisany jestem agentem tego Towarzystwa w m. Wilnie i w całej gubernji Wileńskiej, i zamieszkuję w m. Wilnie w 2 części w 1 kwartale w domu p. Rosochackiego.

Wileński kupiec 2-jej gildy H. *БРОЙДА*.
1. (104)

2. Będąc dotknięty paralizmъ połowy twarzy i połowy języka, w skutek ciągu powietrza, przez co miałem skrzywione usta i język, z tѣj przyczyny miałem mowę utrudzoną, a uprzednio jeszcze cierpiełem najnieznośniejszy ból zębów; w takъ desperowanymъ stanie, udałem się o radę do p. D-ра Maleszewskiego, a po czterokrotnémъ zastosowaniu aparatu galwano-magnetycznego zostałem, takъ od paralizmu jako i od bólu zębów. Powodowany najczulszą wdzięcznością dla p. D-ра Maleszewskiego, oraz że współczucia dla osób mogącychъ podobnie cierpieć jakъ ja, o takъ skutecznymъ wynalazku, za obowiązkiemъ poczynuję podać do publicznej wiadomości. Wilno 1860 roku lutego 10 dnia.
Piotr *Tomasselli*. (88)

2. Wileński kantor budowy drogi żelaznej ogłasza, iż kommissar Pruski poddany Juliusz Opolko ma zamiar wyjechać za granicę.

МАГАЗИНЫ

А. ОЛЕСХВЕВИЧА

въ домѣ г. Ромера при большой ул. противу ремизы, получилъ свѣжій транспортъ товаровъ, а именно: ИКРЫ зерновой и салоточной, РЫБЪ осетрины, бѣлуги, семги, Астраханскихъ копченыхъ селедокъ, вязыги и осетроваго клея; разные сорта КИТАЙСКАГО ЧАЮ и иностранныхъ ВИНЪ, а также много различныхъ приныхъ и кухонныхъ артикуловъ. 2. (84)

MAGAZYN

А. ОЛЕСХВЕВИЧА

w domu J.W. Romera przy ulicy Wielkiej przeciw remizy, otrzymał transport świeżych towarów, mianowicie: KAWIOR rzadki i prassowany, RYBY jesietryżnę, biefuge, siemge, Astrachańskie wędzone rybki, wżynę i klęj rybi; rozmaite gatunki HERBATY CHIŃSKIEJ i WIN zagranicznych, oraz mnóstwo korzennych i kuchennych artykułów. 2. (84)

WІADOMOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia p. f. RUBENA RAFAŁOWICZA w Wilnie przy ulicy Zamkowej, naprzeciw wielkiej remizy, otrzymała między innymi następujące dzieła:

- Krótki wykład całej nauki Chrześcijańskiej* przez X. J. Gaum'a, tłumaczyła Justyna hrabina Czapska rs. 1.
- Wrażenia Piętrzymy po swojej ziemi*, poemat Władysława Syrokomli. Wilno 1860 rs. 1.
- Poemat młodsze i strofy ulotne* Jana Chęciańskiego. Warszawa 1860. 75 k.
- Dawne Obyczaje i zwyczaje Szlachty i Ludu wiejskiego w Polsce*. Warszawa 1860. rs. 1 k. 60.
- Dwie Podróże na około świata* przez Niewiastę odbyte, dzieło pani Idy Pfeifer przełożył Juliusz Schedling. Warszawa 1860. rs. 1.
- Resztki Życia*, powieść przez I. J. Kraszewskiego 4 tomy. Warszawa 1860. rs. 3 k. 60.
- Stary Biuralista* przez Antoniego Nowosielskiego. Kijów 1860. k. 50.
- Pan Starosta Zakrzewski*, wydał Michał Grabowski. Kijów 1860. k. 75.

Powyższe dzieła jako też wszelkie inne w jakimkolwiek katalogu ogłoszone, na żądanie po cenach umiarkowanych jak najspieszniей, pocztą wysyłać nie omieszkać. 1. (100)

1. Pamiętniki towarzystwa lekarskiego Warszawskiego.—Pismo to przeszło od lat 20 znające, od roku 1860 rozpoczęło nowy zakres w znacznie rozszerzonej programie, staraniem Warszawskiego księgarza Kaulmana; w Wilnie zaś prenumerować można po cenie umiarkowanej rocznie rubli sr. 4 za 12 zeszytów u księgarza A. Assa. (105)

1. Z rozporządzenia Trockiiej dworzanijskiej opieki zostałem назначony opiekunem i kuratorem dworzanijskim niepełnoletniego Stanisława syna Józefa Dzięgielewskiego; dochodzi mnie wiadomość, że u rozmaitych osób zaciąga kredyta.—Chcę więc temu zapobiedz, ostrzegam niniejszém: iż wydawane wszelkiego rodzaju dokumenta bez mojego podpisu, stosownie do artykułu 220. Księgi X. Kodeksu Pr. Cyw. (wyd. 1857 r.), nie będą uważane za obowiązujące, i nikt za onemi nie otrzyma w wypłacie satysfakcji.
Obyw. Trockiego pow. *Felix Tański*. (96)

1. SPRZEDAJE SIĘ folwark Ujściejezierze w powiecie Oszmiańskim, włok ziemi 10, dusz męzkich 9, chat 2. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można w Wilnie u W. Zaremby w domu Michela na przeciw Ratusza. (106)

ПОДПИСКА НА ГАЗЕТУ

Производитель и Промышленникъ

(годъ второй) принимается:
Для жителей С.-Петербурга, въ конторѣ редакціи, въ 4 ротѣ Измайловскаго полка, въ д. Ефремовича.
Для жителей Москвы, въ книжн. магаз. Горбунова у Никитскихъ воротъ, въ д. кв. Голицыной.
Для жителей г. Владимира, въ библиотекѣ г. Златоврачкаго.
Для жителей прочихъ городовъ исключительно въ конторѣ Редакціи, въ С.-Пб.

Подписная цѣна.
на годъ. на полгода.
Съ пересылкою и доставкою 7 р. 50 к. 4 руб.
Безъ пересылки и доставки 6 р. 3 р. 50 к.
При подпискѣ будутъ высланы и все вышедшіе NN. нынѣшняго года. 3. (88)

GAZETE ROSSYJSKA

Производитель и Промышленникъ

(rok drugi) mogą prenumerować.
Mieszkańcy St.-Petersburga w biurze Redakcji, w 4 rocie półku Izmailowskiego, w d. Efreмовича.
Mieszkańcy Moskwy—w księgarni Horbunowa u Nikitskiej-bramy, w d. księżnej Gołicyniej.
Mieszkańcy Włodzimierza—w bibliotece Zlatowrackiego.
Mieszkańcy zaś prowincji zechcą addressować wyłączenie do biura Redakcji, w St.-Pb.

Cena prenumeraty.
na rok. na pół roku.
Z przesyłaniem i przyniesieniem 7 r. 50 k. 4 rub.
Bez przesyłania i przyniesienia 6 r. 3 r. 50 k.
Prenumerotorowie otrzymują wszystkie tego-roczne NN. gazety. 3. (88)

ВИЛЕНСКИЙ ДНЕВНИКЪ.

ПРІѢХАВШІЕ ВЪ ВІЛЬНО.
Съ 22-го по 25-го февраля.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКИЙ.

Изъ Ков. губ.: пом. *Богусевичъ*, ксен. *Толочко*.
Изъ Вил. губ.: пом. *Вакуанскій*. *Рутковский*. *Резумъ*. *Обыръ*. *Святотечскій*.—Изъ Динабурга: двор. *Зайончковскій*.—Изъ Грод. губ.: отст. майоръ *Э. Керновскій*.—Изъ Мин. губ.: отст. майоръ *Базаревскій*. стат. сов. *Велькъ*.

ВЪѢХАЛИ ИЗЪ ВІЛЬНО.
Съ 22-го по 25-го февраля.

Пом.: *Микулскій*. *Кржиwickій*.—Въ Вил. губ.: пом.: *Малицкій*. *Хорошевскій*. *Пилецкій*. *Богдановичъ*. *Малиновскій*.—Въ Ков. губ.: колл. сов. *Блигичевъ*, колл. асс. *Дзедулевскій*.—Въ Мин. губ.: губ. секр. *Климовичъ*. гр.: *Конст.* и *Мих. О'Руркъ*.

DZIENNIK WILEŃSKI.

PRZYJECHALI DO WILNA.
od 22-go do 25-go lutego.

HOTEL NISZKOWSKI.

Z gub. Wil.: ob. *Jul. Bakszański*. Ad. *Rutkowski*. *Eljasz Reut*. *Wład. Obyrn*. *Kaj. Świątecki*. *Z Dynaburga*: dw. *Zajączkowski*.—Z gub. Grod. dymis. major *Ed. Riersnowski*.—Z gub. Mińsk.: dymis. major *Bazarewski*. radzca stanu *Woelck*.

WYJECHALI Z WILNA.
od 22-go do 25-go lutego.

Ob.: *Mikulski*. *Krzywicki*.—Do gub. Wil.: ob.: *Zyg. Malicki*. *Stef. Choroszewski*. *Rom. Pilecki*. *Oton Bohdanowicz*. *Ig. Malinowski*.—Do gub. Kow.: radz. koll. *Biegiczewski*, ass. koll. *Dziedulewski*.—Do gub. Miń.: sekr. gub. *Klimowicz*. hr.: *Konstanty* i *Michał O'Rurgowie*.

МЕТЕОРОЛОГИЧЕСКІЯ НАБЛЮДЕНІЯ НА ВИЛЕНСКОЙ ОБСЕРВАТОРИИ. POSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE NA OBSERWATORIUM WILEŃSKIEM.

Мѣсяць и число, Miesiac i dzień.	Баром. по разд. Англ. Barom. podl. podz. Ang.	Термометръ Реомюра. Termometr Reaumur.	Направ. и сила вѣтра. Kierunek i silita wiatru	Состояніе неба. Stan neba.	
23 февраля 6 час. утра.	29	6,4	— 40,0	СВ. ухѣрен.	пасмурно.
23 Лутега 6 г. з рана.	29	6,5	— 0,5	ЮВ. тихе.	почмур.
2 час. по пол.	29	6,4	— 3,0	ЮВ. слабый.	облачно.
2 г. по пол.	29	6,4	— 4,0	ЮВ. слабый.	пасмурно.
10 час. вѣчера.	29	6,4	— 4,0	ЮВ. слабый.	пасмурно.
10 г. вѣчер.	29	3,0	— 1,1	ЮЗ. слабый.	пасмурно.
24 февраля 6 час. утра.	29	6,4	— 3,0	ЮЗ. слабый.	пасмурно.
24 Лутега 6 г. з рана.	29	6,4	— 3,0	ЮЗ. слабый.	пасмурно.
2 час. по пол.	29	6,4	— 1,1	ЮЗ. слабый.	пасмурно.
2 г. по пол.	29	6,4	— 1,1	ЮЗ. слабый.	пасмурно.
10 час. вѣчера.	29	3,0	— 5,5	ЮВ. слабый.	пасмурно.
10 г. вѣчер.	29	3,0	— 5,5	ЮВ. слабый.	пасмурно.
25 февраля 6 час. утра.	29	4,1	— 2,8	ЮВ. слабый.	пасмурно.
25 Лутега 6 г. з рана.	29	4,0	— 2,8	ЮВ. слабый.	пасмурно.
2 час. по пол.	29	4,0	— 2,8	ЮВ. слабый.	пасмурно.
2 г. по пол.	29	4,0	— 2,8	ЮВ. слабый.	пасмурно.
10 час. вѣчера.	29	3,8	— 6,0	ЮВ. слабый.	пасмурно.
10 г. вѣчер.	29	3,8	— 6,0	ЮВ. слабый.	пасмурно.

- ЦѢНЫ въ Вильнѣ на базарахъ и рынкахъ.—CENY w Wilnie, na targach i rybkach.**
отъ 22 до 25 февраля. Ржи (привезено 200 четв.)—Жыта, (прывезіено 200 четв.) по 4 р. г. 50 к.
од 22 до 25 Лутега Пшеницы (прив. 100 четв.)—Пшеницы (прыв. 100 четв.) . . . по 10 — — —
Ячменя (прив. 40 четв.)—Ячменя (прыв. 40 четв.) » 4 — 25 —
Гречи (прив. 20 четв.)—Гречи (прыв. 20 четв.) » 3 — 25 —
Овса (прив. 200 четв.)—Овса (прыв. 200 четв.) » 3 — 25 —
Сына пудъ (600).—Сына пуд (600) » 4 — 27 1/2 —
Гороху (прив. 20 четв.)—Гороху (прыв. 20 четв.) » 4 — 50 —
Соломы (прив. 60 пудъ.)—Соломы (прыв. 60 пудовъ) » 2 — 14 —
Льня пудъ.—Льня пуд » 3 — 50 —
Картофеля.—Kartofli » 2 — 50 —
Маєла пудъ.—Mała pud » 9 — 50 —